

NUMER 2

MAGAZYN MŁODEGO MENEDŻERA

EKONOPEDIA

WWW.EKONOPEDIA.PL



Ekonomiczny Uniwersytet Dzieci
www.uniwersytet-dzieci.pl

Organizator:



Partner strategiczny:

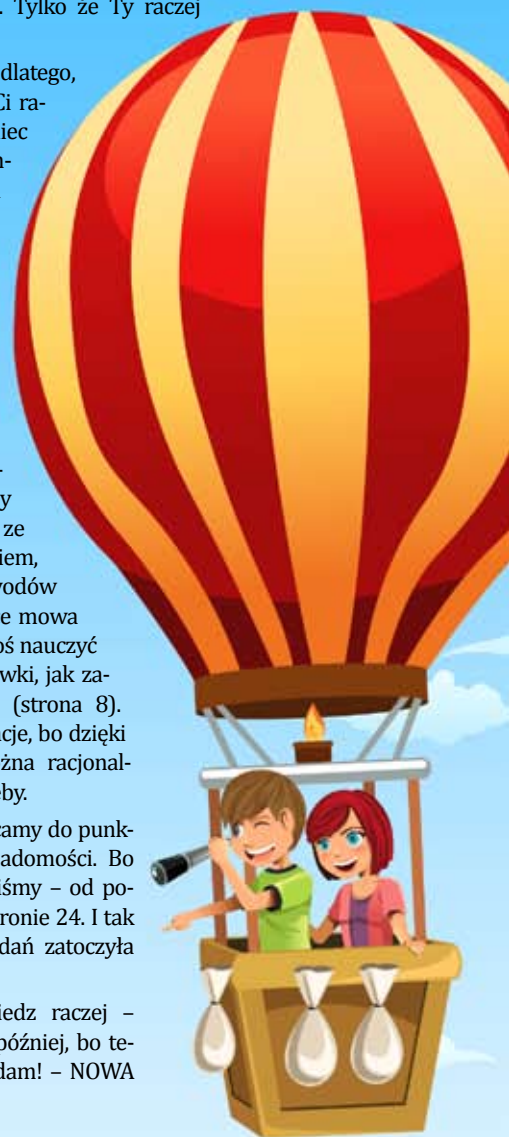
NBP
Narodowy Bank Polski

Organizatorzy
lokalni:



WSTĘPNIAK

- Filip, Fiiiiiiip! Zaczekaj! Zapomniałeś?
- Uuuups, faktycznie, mieliśmy jeszcze powiedzieć parę słów! Dobrze, że chociaż Ty pamiętałaś... Takie rzeczy zawsze Ci wychodzą. Głównie wtedy, gdy nauczyciel o jakimś sprawdzanie albo pytaniu zapomni... Wtedy jest pewne jak w banku, że się wygadasz... A później się tłumaczysz przed koleżankami, że miałaś taką potrzebę.
- Wiesz co, złośliwy jesteś! Ale znaj moje serce – dziś wspomniał mi Ci wybaczę. Ale to tylko dlatego, że paplałaś nieświadomie. Bo znając Ciebie, z rozmysłem tego nie zrobiłaś – już wymieniliśmy jeden z tematów poruszanych w najnowszym numerze „Ekonopedii” – czasopiśmie dla Tych, którzy interesują się przedsiębiorczością, biznesem i zagadnieniami ekonomicznymi.
- Ja i nieświadomie?! Wiesz co Aśka, nie bądź taka mądra... Przecież wiem, że w tym numerze znajdzie się artykuł o bankach. Tyle, że specjalistką od bankowości jesteś Ty.
- I tu zaczynasz coś płać – chyba nie czytałaś tego wydania dokładnie, bo akurat o bankach jest niewiele. Zdecydowanie więcej jest o pieniądzu – w dodatku plastikowym (strona 4). Przy okazji zamieszczono również komiks (strona 5).
- Ja nie czytałam? Ja?! Przecież doskonale wiem, że na stronie 3 jest fajny wywiad z maklerem, tyle że on pracuje na trochę nietypowej giełdzie. Uwierzysz, że sprzedają tam prąd?
- Nie prąd, tylko kontrakty na energię.
- O, pani mądralińska... Ciekawe, czy byłaś taka wszechwiedząca, gdy kupowałaś prezent dla Krzyska. Na szczęście czuwałem ja, Filip – Znaczący Praw Konsumenta. I dobrze się stało, że ta historyjka została opisana (strona 12), bo czytelnicy będą mogli skorzystać z naszych doświadczeń.
- Chyba moich. Bo Ty ostatnio masz doświadczenia jedynie z ciuchami z logo znanych firm. A w końcu marka to nie tylko znak graficzny – można o tym przeczytać na stronie 21. Są też tam ciekawostki, podobnie jak w moim ulubionym dziale *Erudyta* (strona 7) oraz interesujące informacje – tak jak w *Leksykonie* (strona 6).
- No dobra, a tak całkiem serio – który tekst podobał Ci się najbardziej? Bo mi ten z opisem przygotowanego na lekcję przedsiębiorczości wypracowania o bezrobociu (strona 10). Swoją drogą, to musi być fajny przedmiot. Kumpel mi mówił, że ostatnio uczyli się o ubezpieczeniach.
- Hmm, o ubezpieczeniach mówisz... W Ekonopedii też jest o tym artykuł, w którym dokładnie wyjaśniono istotę ubezpieczenia od odpowiedzialności cywilnej (strona 26). Nawet nie masz pojęcia, w jakich sytuacjach jest ono przydatne. Ale pytałaś, który tekst mi się podobał... Otóż zafascynowała mnie bajka – świetnie się ją czyta, a jak jeszcze przemyślisz ukazane w niej problemy... Tylko że Ty raczej mało myślisz!
- A Ty mało czytasz – może dlatego, że za wolno! Więc dobrze Ci radzę, zajrzyj prawie na koniec numeru – tam jest test o technikach szybkiego czytania (strona 22). Polecam!
- A ja Ci polecam „techniki szybkiego myślenia w praktyce” – czyli rozwiązywanie łamigłówek (strona 28). Może dzięki temu łatwiej Ci będzie zostać architektem.
- O, pani psycholog się znalazła! Jeszcze trochę pracy przed Tobą, i to związanej ze zdobywaniem wiedzy! Wiem, bo czytałem opisy zawodów (strona 20). A skoro o nauce mowa – wszyscy możemy się czegoś nauczyć – autorzy dają nam wskazówki, jak zaplanować domowy budżet (strona 8). To naprawdę cenne informacje, bo dzięki planowaniu wydatków można racjonalnie zaspokajać swoje potrzeby.
- Hi, hi, hi... Filip, znowu wracamy do punktu wyjścia i Twojej nieświadomości. Bo właśnie od tego dziś wyszliśmy – od potrzeb, o których mowa na stronie 24. I tak nasza burzliwa wymiana zdań zatoczyła koło.
- Pfff, wymiana zdań! Powiedz raczej – kłótnia. Ale odłóżmy ją na później, bo teraz przed Wami: tadam, tadam! – NOWA EKONOPEDIA!



Portal: www.ekonopedia.pl

Kontakt: redakcja@ekonopedia.pl

Wydawca: Fundacja Promocji i Akredytacji Kierunków Ekonomicznych, al. Niepodległości 162 lokal 150, 02-554 Warszawa, www.fundacja.edu.pl, tel. 22 646 61 42

Program: Ekonomiczny Uniwersytet Dzieci, www.uniwersytet-dzieci.pl

Program dofinansowany przez: Narodowy Bank Polski

Zespół redakcyjny: Magdalena Żmiejko, Katarzyna Garbacik, Marcin Dąbrowski

Autorzy artykułów: Katarzyna Garbacik (s. 2, 4-5, 7, 18-19), Ewa Mieczkowska (s. 8-9), Justyna Miller (s. 10-11), Katarzyna Oktaba (s. 3), Karol Puszek (s. 12-13), Agata Rabczko (s. 12-13), Adam Gąsecki (s. 14-17), Anna Szymkiewicz (s. 22-23), Anna Tomczyk (s. 22-23), Magdalena Żmiejko (s. 6, 20-21, 24-28).

Redakcja językowa: Paulina Mróz, Karolina Pawlaczyk

ISBN: 978-83-63127-02-2

Współpraca: Piotr Cuch, Summea.pl

Nakład: 1500 egzemplarzy

WYWIAD Z MAKLEREM

Sebastian Jabłoński, mając zaledwie 21 lat, pracuje na Towarowej Giełdzie Energii w Warszawie, a ponadto studiuje zarządzanie na Uniwersytecie Warszawskim. Wygląda na to, że jest najmłodszym maklerem w Polsce.

Asia: Witamy Pana serdecznie. Może zaczniemy od pytania, które nurtuje niemal wszystkie moje koleżanki: czy maklerzy naprawdę noszą czerwone szelki?

Sebastian Jabłoński: Popatrz, ja wcale nie mam szelek. I prawdę powiedziawszy, żaden z moich kolegów ich nie zakłada.

Filip: Czy mógłby Pan na początek opowiedzieć nam, jak na co dzień wygląda praca maklera?

Sebastian Jabłoński: Pracuję na Towarowej Giełdzie Energii. To instytucja, która na terenie naszego kraju koncentruje 70 proc. obrotu energią elektryczną, od stycznia także gazem.

Asia: Giełda Energii? Słyszałam o giełdzie papierów wartościowych, na której handluje się akcjami, a tu handel, tak w uproszczeniu, po prostu prądem...

Sebastian Jabłoński: Nikt z Was prawdopodobnie wcześniej nie interesował się rynkiem energii, ponieważ jest on raczej niszowy. Takich maklerów jak ja jest w Polsce 230, natomiast rynek opiewa na 34 mld złotych. Łatwo więc policzyć, ile obrotu przypada na jednego maklera.

Filip: 34 mld złotych na 230 osób, zaraz, zaraz... O, ładna sumka wychodzi: prawie 148 milionów.

Asia: No dobrze, ale czym giełda towarowa różni się od rynku papierów wartościowych?

Sebastian Jabłoński: Rynek towarowy różni się od kapitałowego w dużej mierze tym, że musimy brać pod uwagę kwestię dostawy. Nie można kupić sobie dużej ilości prądu i później zużyć ich w dowolnym momencie, ponieważ energia jest trudno przechowywalna. Jeśli dokonam zakupu, to muszę go albo zbyć – czyli sprzedać komuś innemu, albo przyjąć dostawę towaru, w tym przypadku energii, i jakoś ją zużyć. Z akcjami nie ma takiego problemu – są one zapisywane na rachunku inwestycyjnym i po sprawie.

Filip: Czy to już wszystkie różnice?

Sebastian Jabłoński: Nie, kolejna to ceny, po

jakich zawiera się jednostkowe transakcje. Na giełdzie energii handluje się kontraktami na jej dostawę. Najmniejszy ma wartość około 150 tys. Oznacza to, że na rynku kapitałowym mogę kupić jedną akcję za 1 zł, na towarowym jeden kontrakt za 150 tysięcy złotych. W ten sposób na maklerach towarowych ciąży dużo większa odpowiedzialność niż na maklerach giełdowych. Głównie dlatego, że mówimy o dużo większych pieniądzach.

Asia: Czy na giełdzie towarowej wszyscy maklerzy mają takie same zadania?

Sebastian Jabłoński: Tak naprawdę mamy dwie grupy maklerów: maklerów nadzorujących – takich jak ja, i tych, którzy zawierają transakcje.

Filip: Nie wiedziałem, że są maklerzy nadzorujący. Czym się zajmują?

Sebastian Jabłoński: Czuwają nad sprawnością całego rynku, wykrywają manipulacje, przestępstwa giełdowe, a gdy padnie system, uspokajają pozostałych 200 maklerów, którzy dzwonią z pytaniami „Gdzie jest moje 100 milionów?”. Mogą też anulować transakcje, które zostały błędnie zawarte.

Asia: To jak długo Pan pracuje? I może od razu powie nam Pan, gdzie mieści się siedziba Towarowej Giełdy Energii?

Sebastian Jabłoński: Normalnie pracuję od 6.30 do 15.30 lub od 9 do 17, choć w sytuacjach awaryjnych trzeba pracować całą dobę. Jeśli chodzi o miejsce mojej pracy, tak topograficznie, to słynne awaryjne lądowanie Boeinga na Okęcie w Warszawie odbywało się prawie nad moją głową – giełda energii mieści się, powiedzmy, przy płocie lotniska.

Asia: Proszę nam powiedzieć, z czego wynikają wahania cen energii?

Sebastian Jabłoński: Ceny energii zmieniają się znacząco w różnych godzinach i zależą głównie od zapotrzebowania na nią. Pracujące elektrownie nie mogą tak po prostu przerwać pracy wtedy, gdy nie mogą znaleźć odbiorców na swój produkt. Nie mogą go również magazynować, dlatego posługują się zachętą w postaci niskiej ceny w czasie, gdy odbiorcy nie są specjalnie zainteresowani odbiorem energii. Cena rośnie wtedy, gdy zapotrzebowanie jest duże. Przez pierwsze sześć godzin doby energia jest względnie tania, bo niezbyt wiele zakładów

nocą pracuje, a i ludzie z reguły śpią. Później przychodzi szczyt ranny, dolina południowa, szczyt wieczorny i najdroższy szczyt nocny, po którym cena znacząco spada. Może ona wahać się od 150 do 550 zł w zależności od czasu kupowania energii.

Filip: Słyszałem, że niektóre elektrownie zużywają więcej energii niż produkują i są w stanie na tym zarabiać. Jak to możliwe?

Sebastian Jabłoński: Wynika to właśnie z różnic w cenach. Musicie wiedzieć, że elektrownie szczytowo-pompowe wytwarzają energię dzięki sile wody spływającej z wysoko położonego zbiornika. Ta woda musi jakoś „powędrować” do góry – wykorzystuje się do tego pompy, które wtłaczają wodę wtedy, gdy ceny są najniższe. Oznacza to, że wydatki na zużyty prąd są stosunkowo małe, chociaż wykorzystuje się go dużo. Z kolei w godzinach szczytu pompy zostają wyłączone, a elektrownia zaczyna wytwarzać prąd i go sprzedawać, co oznacza około dwukrotnie wyższą cenę. To przekłada się na zysk.

Asia: A co z porami roku? Czy wtedy również zmienia się cena energii?

Sebastian Jabłoński: Tak, w zimie energia jest droższa. Ponadto w lecie mamy import taniej energii ze Szwecji, gdzie zdarzają się ujemne ceny energii – mają tak dużą produkcję w elektrowniach wodnych, że muszą się tego za wszelką cenę pozbyć, ponieważ nie wytrzymałyby tego ich sieć.

Filip: To naprawdę ciekawe. A jeśli chciałbym zostać maklerem tak jak Pan, to co muszę zrobić?

Sebastian Jabłoński: Kompletujesz regał książek i wkuwasz je wszystkie na pamięć. Równolegle trzeba analizować sytuację na rynku, żeby być na bieżąco i stwierdzić, czy ta teoria w ogóle sprawdza się w praktyce. Na koniec zdaje się bardzo trudny egzamin w Komisji Nadzoru Finansowego i zostaje się maklerem.

Asia: Dziękujemy bardzo za spotkanie. Z pewnością bardzo dużo się nauczyliśmy.

Filip: I oczywiście: życzymy wielu sukcesów! A może kiedyś opowie nam Pan o giełdzie papierów wartościowych?

Sebastian Jabłoński: Niewykluczone, a tymczasem ja również dziękuję Wam za rozmowę.



Plastikowe pieniądze stały się nieodłączną częścią naszego życia. Większość dorosłych nosi w portfelach niewielką kartę, za pomocą której reguluje płatności w sklepach lub wypłaca pieniądze z bankomatu. Czy jednak wszystkie karty są jednakowe? Nie. Istotne jest przede wszystkim, czy korzystamy z własnych, zgromadzonych na koncie pieniędzy, czy też ze środków pożyczonych – czyli z kredytu. Z tego właśnie wynikają różnice.

Karty własne

W pierwszym przypadku mówimy o kartach debetowych – korzystając z nich, mamy dostęp do pieniędzy na swoim rachunku bankowym, a realizując płatność, obciążamy własne konto. Możemy wydać jedynie tyle, ile złożyliśmy w banku. Z kart debetowych często korzystamy też podczas wypłacania gotówki z bankomatu – stan naszego konta po każdej operacji jest automatycznie aktualizowany. Z własnych pieniędzy korzystamy również, gdy posługujemy się kartą przedpłaconą – często określaną mianem elektronicznej portmonetki. Fajne w takiej karcie jest to, że nie musimy zakładać rachunku bankowego, a posługiwać się nią może każdy, kto wszedł w jej posiadanie. Na początku, w momencie wydania karty, płacimy określoną kwotę – to tak, jakby włożyć pieniądze do portfela, z tą różnicą, że nie posługujemy się banknotami i monetami lecz elektronicznym zapisem. Tak zasiloną kartą można regulować transakcje aż do wyczerpania środków. I w przeciwieństwie do karty debetowej, można ją pożyczyć koleżance lub koledze!

Karty pożyczone

Typowym przykładem karty, która pozwala korzystać z pożyczonych pieniędzy, jest karta kredytowa. Płacąc nią, zaciągamy kredyt, który później musimy spłacić wraz z odsetkami. Aby zachęcić klientów do korzystania z tego typu kart, banki oferują tak zwany okres bezodsetkowy. Oznacza to, że jeśli w tym czasie spłacimy całość zadłużenia, kredytodawca nie naliczy odsetek. Dlatego bardzo ważne jest to, aby pilnować wyznaczonego w umowie terminu spłat.

Ale to nie wszystkie różnice. Kolejne dotyczą sposobu dokonywania transakcji.

Karty z autoryzacją

W przypadku większości kart do zatwierdzenia płatności konieczna jest autoryzacja, czyli sprawdzenie, czy faktycznie jesteśmy właścicielami karty i czy na naszym koncie znajduje się

wystarczająca ilość pieniędzy, abyśmy zdołali zapłacić za kupowany produkt lub usługę. Abyśmy mogli uregulować należność, sprzedawca przeciąga naszą kartę przez czytnik lub wkłada ją do terminala – urządzenia umożliwiającego dokonywanie płatności – a następnie prosi o wstukanie czteroznakowego kodu PIN na specjalnej klawiaturze. Kod PIN to coś w rodzaju hasła, które zna jedynie właściciel karty i za jego pomocą potwierdza swoje prawo do posługiwania się kartą.

Karty zbliżeniowe (inaczej mówiąc: bezstykowe)

Coraz częściej spotykamy także karty, które umożliwiają dokonywanie płatności bezstykowych. Wystarczy przyłożyć je do czytnika, nie trzeba także za każdym razem autoryzować ich kodem PIN (wymagane jest to jedynie po kilku, zwykle trzech, transakcjach - ze względów bezpieczeństwa), a płatność do wysokości 50 zł zostanie zrealizowana. To bardzo wygodna i szybka forma regulowania zobowiązań w sklepach, punktach usługowych, kawiarniach czy różnego typu automatach.

I na koniec jeszcze jedna różnica – tym razem wynikająca z technologii i budowy samej karty, gdyż niezbędne do poprawnego funkcjonowania informacje mogą być na nich zapisywane w różny sposób.

Karty magnetyczne

Najczęściej dane zapisywane są na pasku magnetycznym, a ich odczytanie odbywa się przez przeciągnięcie karty przez czytnik terminala. To działa trochę jak taśma magnetofonowa, dobrze znana Waszym rodzicom.

Karty czipowe

Do zapisu informacji można wykorzystać również mikroprocesor, czyli czip. Takie rozwiązanie jest dużo bezpieczniejsze od magnetycznego paska, gdyż zakodowane w układach elektronicznych dane dużo trudniej skopiować. Układy takie mieszczą też dużo więcej danych i są nowocześniejsze niż wspomniane karty magnetyczne.

Karty hybrydowe

To karty, które posiadają zarówno pasek magnetyczny, jak i mikroprocesor (czip).

Trudno się nie pogubić w tej różnorodności, ale może to dobrze, że mamy szeroki wybór.



PROSZE ZBLIŻYĆ KARTĘ DO CZYTNIKA...

... BIIIP



PROSZE WŁOŻYĆ KARTĘ DO CZYTNIKA, WPISAĆ PIN I POTWIERDZIĆ ZIELONYM GUZIKIEM

TRRRM...

MAMO, POPATRZ, JAK TO SPRAWNIE IDZIE - PRZYKŁADASZ KARTĘ DO CZYTNIKA I JUŻ - ZAPŁACONE. TY CIĄGLE PŁACISZ GOTÓWKĄ. A MOGŁABYŚ TAK JAK TEN PAN - KARTĄ BEZSTYKOWĄ.

TERAZ BYŁO WOLNIEJ, TO STUKANIE W KŁAWIATURĘ ZAJMUJE TROCHĘ CZASU...



ALE TO I TAK SZYBCIEJ NIŻ PRZY SZUKANIU BANKNOTÓW, DOKŁADANIU „KOŃCÓWKI” I CZEKANIU NA RESZTĘ. FAJNIE JEST KORZYSTAĆ Z KARTY - TO BARDZO UŁATWIA ZAKUPY. CHCIAŁABYM TAKĄ MIEĆ.

PROSZE, OTO PANI KARTA PŁATNICZA - TRANSAKcje DO WYSOKOŚCI 50 ZŁ MOŻE PANI REALIZOWAĆ BEZSTYKOWO. WYŻSZE KWOTY TRZEBA ZATWIERDZIĆ NUMEREM PIN. OTRZYMA GO PANI POCZTĄ W CIĄGU NAJBLIŻSZYCH DNI.

MIA JAKIŚ CZAS...

POPATRZ, CO DOSTAŁAM NA URODZINY. TERAZ WSZYSTKIE SKLEPY STOJĄ PRZED NAMI OTWOREM!



A TY, MŁODA DAMO, NA SWOJĄ KARTĘ BĘDZIESZ MUSIAŁA POCZekać DO TRZYNAŚCICH URODZIN.





SPONSOREM
BIEŻĄCEGO
NUMERU JEST
LITERKA „Z”
JAK ZIELONO MI...

LEKSYKON

ZLECENIE STAŁE

Jedna z bankowych usług. Warunkiem skorzystania z niej jest posiadanie konta osobistego lub rachunku oszczędnościowo-rozliczeniowego. Po złożeniu stosownej dyspozycji bank w określonym terminie, zazwyczaj raz w miesiącu, przesyła z naszego konta stałe kwoty do tego samego adresata. Na przykład rodzice mogą przysyłać na konto Twojej siostry-studentki po 1000 zł każdego 5 dnia miesiąca, jeśli oczywiście mają taką kwotę na swoim rachunku.

ZOBOWIĄZANIE

Stan, w którym jesteśmy coś komuś winni i musimy to zwrócić w odpowiednim terminie. Można zobowiązać się do oddania Ani zeszytu z biologii najpóźniej w niedzielę wieczorem, ale w sensie finansowym zobowiązaniem będzie też na przykład kredyt zaciągnięty przez rodziców na wakacyjny wyjazd.

ZASTAW HIPOTECZNY

Zabezpieczenie, którego zazwyczaj żądają banki przy zaciąganiu przez nas wysokich kredytów. Zastaw hipoteczny wiąże się najczęściej z kredytami na zakup mieszkania lub domu. Dla potwierdzenia zaciągnięcia długu w sądzie dokonuje się specjalnego wpisu do ksiąg wieczystych, w których znajdują się wszystkie informacje na temat nieruchomości. W praktyce oznacza to, że jeśli klient nie będzie spłacał kredytu, bank może przejąć jego ziemię, dom lub mieszkanie i sprzedać je, aby odzyskać pożyczone pieniądze.

ZLECENIE MAKLERSKIE

Polecenie wykonania czynności kupna lub sprzedaży papierów wartościowych na giełdzie, wydane przez inwestora pracownikowi biura maklerskiego – czyli maklerowi. Zlecenie może ograniczyć się do dyspozycji: zakup 30 akcji spółki V po cenie nie wyższej niż 1,6 złote. Trzeba pamiętać, że gdy ktoś decyduje się grać na giełdzie, musi to robić za pośrednictwem maklera, zaś makler może dokonywać transakcji jedynie na wyraźne żądanie swojego klienta.

ZARZĄDZANIE

Umiejętność kierowania ludźmi, organizowania i decydowania o ich pracy, odpowiedzialnego ich motywowania oraz kontrolowania nałożonych na nich obowiązków w celu osiągnięcia jak najlepszych efektów. Zarządzają kierownicy w przedsiębiorstwach, ale również zarządca wychowawca w swojej klasie, drużynowy w drużynie harcerskiej oraz trener nadzorujący drużynę piłkarską.

ZDOLNOŚĆ KREDYTOWA

Ocena dotycząca możliwości spłaty zaciąganego zobowiązania, którą sporządza bank przed udzieleniem klientowi kredytu. Pracownicy banku sprawdzają dochody kredytobiorcy, szacują ponoszone przez niego comiesięczne wydatki, upewniają się, czy w innych bankach klient nie zalega ze spłatami. Te czynności mają na celu przekonanie się, czy klient jest w stanie spłacić w przyszłości zaciągany kredyt. Zdolność kredytowa pokazuje, jak dużą kwotę i na jaki okres bank może bezpiecznie udostępnić klientowi.

ZUS - ZAKŁAD UBEZPIECZEŃ SPOŁECZNYCH

Państwowy urząd odpowiedzialny za zbieranie i odpowiednie gospodarowanie składkami ubezpieczeniowymi płaconymi przez osoby pracujące. Największą, a zarazem najważniejszą z tych składek jest składka emerytalna, dzięki której nasi dziadkowie – emeryci, później nasi rodzice, a w końcu i my będziemy mogli otrzymywać pieniądze na utrzymanie po zakończeniu kariery zawodowej.

ZMOWA CENOWA

Porozumienie dwóch lub więcej firm na jednym rynku dotyczące ustalenia podobnej ceny na towary tego samego typu. Jest to działanie nielegalne, które zaburza funkcjonowanie rynku i jako takie jest ścigane przez Urząd Ochrony Konkurencji i Konsumentów. Konkurencja cenowa na rynku jest niezbędna, aby klient mógł sam zdecydować, jak dużo chce zapłacić i który towar chce wybrać.

ERUDYTA

CZYLI CIEKAWOSTKI RÓŻNEJ MAŚCI



Złoto jest bardzo plastyczne – można z niego uzyskać tak cienkie blaszki, że potrzeba ich aż 10 tysięcy, aby uzyskać warstwę o grubości 1 milimetra.

Złoto jest niemal niezniszczalne – można je rozpuścić jedynie w odpowiednio sporządzonej mieszance stężonego kwasu solnego i azotowego, zwanej „wodą królewską”.

0,06 g złota można wyciągnąć w drut (a raczej drucik) o długości 146 m – to tyle, ile pierwotnie wynosiła wysokość piramidy Cheopsa.

Badacze oszacowali, że od początku istnienia ludzkości wydobyto około 150 tysięcy ton złota. Można by z niego odlać kulę o średnicy 27 metrów.

W czasach kryzysu lub niepokojów społecznych złoto jest najchętniej wybieranym sposobem lokowania oszczędności.

Największa dotychczas znaleziona bryłka złota (tzw. samorodek) ważyła 236 kg, a wydobyto ją w kopalniach Nowej Południowej Walii.



W grudkach pochodzenia naturalnego zawartość złota wynosi od 83 do 92 procent.

W hotelu Emirates Palace w mieście Abu Zabi w Zjednoczonych Emiratach Arabskich znajduje się automat, podobny do tych ze słodyczkami i napojami, w którym można kupić sztabki złota lub monety z tego kruszcu. Ceny uaktualniane są na bieżąco, zgodnie z doniesieniami ze światowych rynków. Podobny „złotomat” znajduje się w Monachium.

W mieście New Taipei na Tajwanie władze wymyśliły świetny sposób na zachęcenie właścicieli psów do sprzątania po swoich pupilach. Każdy, kto to robi, ma szansę wygrać sztabkę złota o wartości 2100 dolarów w specjalnie zorganizowanej loterii. Biorą w niej udział kupony, które można otrzymać w zamian za każdą psią kupkę oddaną służbom odpowiedzialnym za oczyszczanie miasta.

Najmniejsza złota moneta waży 0,5 grama, ma 11 mm średnicy, nominal 25 dolarów i pochodzi z Liberii.

Największą złotą monetę wybito w Mennicy w Perth (Australia). Ma średnicę 80, a grubość 12 centymetrów. Zużyty na nią kruszec waży 1000 kg i ma wartość 53 mln dolarów.



Niemalże każdego dnia, dokonując różnych zakupów, wydajemy pieniądze. Gotówka z portfela znika w bardzo szybkim tempie, na bankowym koncie topnieją środki do dyspozycji, a my zadajemy sobie pytania: „Gdzie one się podziały? Jak to się stało, że wydaliśmy aż tyle?”. Jak można to kontrolować? Jednym z najprostszych sposobów jest notowanie każdej wydanej złotówki, bo wtedy zaczynamy zastanawiać się nad celowością poniesionych wydatków. Tutaj pomocny jest budżet domowy.

Czym jest budżet domowy?

Budżet domowy jest to zestawienie wszystkich dochodów, czyli kwot, które zasilają nasz portfel, oraz ponoszonych wydatków. Dochody mogą pochodzić z pensji, zasiłków (takich jak zasiłek dla bezrobotnych lub opiekuńczy, przyznawany w sytuacji, gdy osoba dorosła nie może pracować z uwagi na konieczność zajmowania się chorym członkiem rodziny) czy świadczeń emerytalnych lub przyznanej renty. W przypadku uczniów mogą to być otrzymywane stypendia lub kieszonkowe od rodziców. Z kolei wydatki to zazwyczaj rachunki za dom lub mieszkanie, opłaty za prąd, gaz, telefon, internet, kwoty zapłacone za opał, a także jedzenie, odzież i środki higieniczne. Do tej listy należy wliczyć również wszystkie pieniądze, które zostawiamy w sklepach i punktach usługowych okazjonalnie, płacąc na przykład za prezenty, zakup mebli, sprzętu RTV i AGD lub zagraniczne wycieczki czy bilety do kina. Zatem budżet jest odbiciem naszych finansów i świadczy o tym, czy potrafimy mądrze wydawać środki, które mamy do dyspozycji. Oczywiście powinien być tworzony w pewnym okresie rozliczeniowym, którym może być np. tydzień czy miesiąc.

W jakim celu sporządzamy budżet domowy?

Przygotowanie budżetu domowego może przynieść nam pew-

ne korzyści. Przede wszystkim dzięki takiemu zestawieniu wydatków i dochodów możemy szybko zorientować się, na co niepotrzebnie wydajemy pieniądze. Mogą to być jednorazowo małe kwoty, przeznaczone na przykład na słodycze lub przekąski, które łącznie, w skali miesiąca, dają całkiem sporą sumę. Często także kupujemy rzeczy zupełnie nam niepotrzebne, bo skusiło nas barwne opakowanie lub reklama telewizyjna. Zatem spis wydatków pozwoli nam oszczędzać. I chociaż oszczędzanie wszystkim kojarzy się z pewnymi wyrzeczeniami, to wcale nie są one konieczne. Dzięki zapiskom wyeliminujemy niepotrzebne wydatki, a zaoszczędzoną w ten sposób kwotę będziemy mogli przeznaczyć na wspaniałą wycieczkę w góry czy nad morze.

Kolejną zaletą tworzenia budżetu domowego jest kontrola nad własnymi finansami. Bardzo dużo osób zaciąga obecnie kredyty, co przychodzi z niezwykłą łatwością, ale już ich spłacanie stanowi ogromny problem. Dzięki budżetowi możemy zaplanować swoje życie bez kredytów, a jeśli okażą się one konieczne, to możemy ograniczyć ich wysokość. Budżet domowy wpływa również na nasze zakupy, których dokonujemy bardziej rozsądnie. Planując każdy kolejny miesiąc, zastanawiamy się, co jest nam niezbędne oraz ile pieniędzy potrzebujemy

na konieczne zakupy, co oznacza, że niezaplanowane wydatki jeszcze raz przemyślimy albo ich nie zrealizujemy.

Jak stworzyć budżet domowy?

Nie każdy umie sporządzić budżet domowy, ale każdy może się tego nauczyć. Przy układaniu takiego zestawienia dochodów i wydatków należy kierować się rozsądką. Koniecznością jest również znajomość aktualnych cen i świadomość, że nie pozostają one niezmiennie. Z dnia na dzień jedne towary w sklepie mogą podrożeć, inne stanieją, trzeba więc przewidzieć w budżecie ten fakt lub na bieżąco korygować plany. Ważne jest też, aby budżet zapisać – choćby na zwykłej kartce, bowiem nie zdołamy zapamiętać wszystkich wydatków i każdej zaplanowanej czynności. Nasz finansowy plan możemy również wykonać w arkuszu kalkulacyjnym (np. Excel) bądź przy pomocy jednego ze specjalnych programów do układania budżetu, np. Menadżer Finansów.

Poniżej znajduje się dokładna instrukcja, która pozwoli każdemu przygotować domowy budżet.

1. Zapisz wszystkie uzyskiwane dochody, a następnie je zsumuj.
2. Zapisz również:
 - wydatki ponoszone w danym miesiącu, na które składają się stałe comiesięczne opłaty (m.in. czynsz, opłaty za prąd, gaz, wodę, telefon, internet, bilety miesięczne komunikacji miejskiej);
 - pieniądze przeznaczone na jedzenie, ubrania, książki, gazety, kosmetyki, środki czystości, bilety do kina itp.;
 - wydatki okazjonalne (np. prezenty urodzinowe, wydatki na wakacje, zakup mebli i sprzętu AGD czy RTV).
3. Zsumuj wydatki, a następnie odejmij je od dochodów.

Jeżeli wynik wyszedł dodatni, to jest super! Zaoszczędzone pieniądze przydadzą się w nagłej potrzebie lub mogą „zarabiać na siebie” na lokacie czy funduszu inwestycyjnym.

Gorzej jest, gdy wydajemy więcej niż posiadamy. W takim przypadku koniecznie musimy zastanowić się, jak to zmienić. Pierwszy krok to określenie, czy wszystkie wydatki są niezbędne, bo być może któreś z nich da się ograniczyć. Warto zadać sobie również pytania typu: „Czy muszę codziennie kupować gazetę?”, „Czy muszę kupować 3 batoniki dziennie?”.

Na przedstawionym poniżej przykładzie widać, że wydatki są mniejsze niż dochody. O ile dokładnie, pokaże nam saldo, czyli różnica obliczona dzięki odjęciu wydatków od kwoty dochodów. Dodatni wynik wskazuje, ile pieniędzy zostało, ujemny oznacza kwotę, jakiej zabrakło na wydatki w danym miesiącu.

W poniższym przypadku budżet domowy zamknął się na plusie, a 300-złotową nadwyżkę rodzice Asi mogli zagospodarować w wybrany przez siebie sposób. Zdecydowali odłożyć je na konto, na poczet przyszłych nieplanowanych wydatków. Ale nie zawsze jest tak różowo. Czasami zdarzają się okresy, kiedy saldo budżetu domowego jest ujemne. Wtedy mówimy o dziurze budżetowej, czyli sytuacji, kiedy pieniędzy po prostu brakuje. Aby pokryć niezbędne wydatki, trzeba wtedy zdobyć dodatkową gotówkę – zazwyczaj pożyczając pieniądze od znajomych lub zaciągając kredyt.

Podsumujmy

Sporządzanie budżetu oraz kontrolowanie zestawienia swoich dochodów i wydatków wymaga pracy i czasu. Ale kto wie, może w rezultacie okaże się opłacalne? Może – tak jak rodzice Asi – zgromadzoną nadwyżkę z każdego miesiąca będziemy mogli przeznaczyć na ekstra wydatki, np. sfinansowanie wymarzonych wakacji czy nowego komputera?

Zobacz, jak to wygląda w praktyce

Poniżej zaprezentowany został miesięczny budżet domowy rodziny Asi (rodzice + Asia + brat Krzysiek):

1. Dochody

Dochody	Wysokość
pensja mamy	2000 zł
pensja taty	1700 zł
stypendium Asi	200 zł

Razem: 3900 zł



2. Wydatki

Wydatki	Wysokość
żywność	1500 zł
odzież	300 zł
czynsz za mieszkanie	600 zł
inne opłaty związane z użytkowaniem mieszkania (gaz, energia, woda, ogrzewanie itp.)	700 zł
utrzymanie i korzystanie z samochodu (drobne naprawy + benzyna)	300 zł
rata kredytu	200 zł

Razem: 3600 zł



BEZROBOCIE

Kilka dni temu nadeszła długo wyczekiwana przeze mnie chwila – mama powiedziała mi, że mogę zająć pokój Bartka – mojego starszego brata, który wyjechał na studia. Do tej pory gnieździłem się razem z Patrykiem w jednym pokoju, więc perspektywa mieszkania w pojedynkę była niesamowita. Jedynym warunkiem było sprzątnięcie rzeczy, które po nim zostały. Właściwie nie było tego tak dużo. Większość ubrań i gadżetów zabrał ze sobą, musiałem przejrzeć jedynie jego stare zeszyty, tony notatek, książki... Od razu zabrałem się do pracy. Niestety sprzątanie potrwało kilka godzin, bo okazało się, że Bartek pisał w liceum interesujące wypracowania. Jedno z nich szczególnie wzbudziło moją ciekawość. Było napisane na lekcję przedsiębiorczości i nosiło tytuł: „Co powinieneś wiedzieć o bezrobociu, aby nie zostać bezrobotnym?”.

A oto, co stworzył mój brat na ten temat:

„XXI wiek to czas ogromnych możliwości dla ludzi, a zwłaszcza młodych ludzi. Młodzież może realizować swoje marzenia na każdym kroku. Zwłaszcza gdy związane są z podróżami do egzotycznych krajów, nauką w wymarzonej szkole czy zwykłym pójściem do kina lub zakupem ciekawej książki. Jednak, aby było to możliwe, każdy z nas potrzebuje pieniędzy. Najlepszym sposobem ich zdobycia jest oczywiście dobrze płatna praca. Praktycznie każdy dorosły człowiek pracuje bądź pracował. Trudno wyliczyć wszystkie stanowiska pracy, gdyż jest ich naprawdę dużo. Dzięki temu możemy wybrać dziedzinę, w której będziemy się dobrze czuli. Nasi rodzice już wybrali i pracują jako lekarze, prawnicy, strażacy, policjanci, nauczyciele itd.

Niestety coraz częściej słyszymy, że dorośli nie mogą znaleźć pracy, pomimo że bardzo tego chcą i robią wszystko, co w ich mocy, aby znaleźć zatrudnienie. Takie zjawisko nazywane jest bezrobociem. Zainteresowano się nim, ponieważ dotyka coraz większej liczby osób i wywołuje dużo problemów w codziennym życiu. Osoba, która nie może znaleźć pracy, nosi nazwę bezrobotnego.

Ekonomiści podczas wielu badań uznali, że możemy mówić o kilku rodzajach bezrobocia:

- strukturalnym,
- technologicznym,
- koniunkturalnym,
- frykcyjnym.

Bezrobocie strukturalne dotyczy osób, które nie pracują, ponieważ posiadają inną wiedzę i umiejętności niż te, których szukają pracodawcy. Bardzo często słyszymy, że od wyboru dobrej szkoły średniej, a potem kierunku studiów zależy nasza kariera, i faktycznie tak się dzieje. Jednak bardzo trudno odgadnąć, który kierunek umożliwi nam w przyszłości znalezienie pracy, na dodatek dobrze płatnej. Jeszcze nie tak dawno to kierunki związane z zarządzaniem przedsiębiorstwem były oblegane przez studentów, ponieważ rozwijający się rynek sprzyjał powstawaniu nowych, dużych firm, a do kierowania nimi potrzebni byli specjaliści. Jednak po kilku latach liczba wolnych stanowisk kierowniczych na rynku pracy drastycznie zmalała, a świeżo upieczeni magistry usłyszeli, że obecnie przedsiębiorcy nie potrzebują już więcej menedżerów i kierowników. Od tego momentu absolwenci zarządzania nie mo-



gli znaleźć pracy i musieli zmienić swoje kwalifikacje. To właśnie jest bezrobocie strukturalne.

Kolejnym rodzajem bezrobocia jest bezrobocie technologiczne. Już sama nazwa sugeruje, że ma ono jakiś związek z nowymi technologiami, wprowadzanymi do przedsiębiorstw. Doskonałym przykładem były fabryki samochodów Henry'ego Forda, w których początkowo produkcja jednego egzemplarza samochodu Ford T zajmowała około 12 godzin, ale po wprowadzeniu innowacji w postaci taśmowego montażu trwała już tylko 90 minut. Postęp techniczny znacznie wpływa na oszczędność czasu, ale również sprawia, że praca ludzka zastępowana jest przez maszyny. Skutkiem takiej sytuacji jest zwalnianie przez przedsiębiorcę zbędnych osób, które zasilają grono bezrobotnych.

Na szczególną uwagę zasługuje także bezrobocie koniunkturalne, zwane inaczej cyklicznym (powtarzającym się). Związane jest ono z ogólną sytuacją całej gospodarki. Możemy mówić o dwóch przypadkach. Pierwszy dotyczy czasu tak zwanej recesji, kiedy ludzi nie stać na zakup towarów, a przedsiębiorstwa zmniejszają produkcję, gdyż nie są w stanie sprzedać tego, co już zostało wytworzone. Jeśli więc pracodawca widzi, że jego zakład mniej produkuje, to wie, że nie potrzebuje wszystkich pracowników. Chcąc obniżyć koszty, rozpoczyna zwalniania. Jednak oprócz recesji spotykamy się również z okresem tzw. dobrej koniunktury, co oznacza, że rosną potrzeby klientów, a przedsiębiorcy, chcąc je zaspokoić, zatrudniają dodatkowe osoby do wytwarzania towarów. W takim momencie bezrobocie zmniejsza się, a ponieważ w gospodarce – tak jak w życiu

– złe chwile przeplatają się z dobrymi, to bezrobocie okresowo zmniejsza się, by później znowu wzrosnąć. Mamy więc pewien cykl: bezrobocie małe, bezrobocie duże, małe i znowu duże... – stąd nazwa: cykliczne.

Ostatnim ze wspomnianych rodzajów bezrobocia jest bezrobocie frykcyjne, dotyczące osób pozbawionych pracy tylko przez krótki czas. Najczęściej jest to związane z poszukiwaniem nowej pracy, ponieważ w poprzedniej za mało płacono albo szef był niesympatyczny. Bezrobocie frykcyjne dotyczy także osób, które przeprowadziły się na przykład z Warszawy do Białego Stoku i jeszcze nie znalazły zajęcia, które by je zainteresowało.

Bezrobocie dotyczy wszystkich kontynentów i wywołuje wiele problemów, dlatego warto wiedzieć, z jakim rodzajem omawianego zjawiska mamy do czynienia. Daje to przewagę, którą możemy wykorzystać w przyszłości. Trudno powiedzieć, czy dzięki niej uda nam się uniknąć bezrobocia, ale z pewnością łatwiej nam będzie znaleźć zatrudnienie.

Jak Wam się podobało? Bo mi bardzo. Wiem, że temat jest trudny, ale zgadzam się z Bartkiem, że trzeba wiedzieć, czym jest bezrobocie. Tak, wiem, że na razie mam trochę czasu do przemyśleń, bo uczę się dopiero w podstawówce. Trochę czasu zatem minie, zanim pójdę do pracy. Jednak ważna jest świadomość, że to ja sam jestem odpowiedzialny za swoją przyszłość. Muszę mądrze wybrać szkołę i dalszy kierunek kształcenia, bo wtedy w dorosłym życiu łatwiej mi będzie znaleźć pracę i może bezrobocie nie będzie mnie dotyczyło.

NOWY ROK W KALENDARZU, NOWE URODZINY W ŻYCIU...

- Asiu, jak tam pomysł na prezent urodzinowy dla Krzyska? Kupiłeś już coś?
- A daj spokój Filip, totalna porażka.
- Dlaczego? Co się stało?
- Tydzień temu przeglądałam oferty telefonów na aukcjach internetowych. Znalazłam super prezent dla swojego brata. Mamie też się spodobał i złożyłyśmy zamówienie.
- I co? I co?
- Zamówiony gadżet został dostarczony dziś rano i okazało się, że to totalny obciach. Nie ma nawet kolorowego wyświetlacza, nie mówiąc o androidziaku, choć w opisie miał full opcji.
- Ooo to niefajnie, ale zawsze jest jakieś wyjście...
- To jest sytuacja bez wyjścia! Wydałam mnóstwo pieniędzy, a telefon okazał się beznadziejny i nie wiem, co zrobić.
- Wiesz, mój tata też kiedyś natknął się na nieuczciwego sprzedawcę, coś tam wyszukał w internecie i drugiego dnia poszedł na spotkanie z jakimś rzecznikiem.
- No jasne... Dlaczego nie wpadłam na to wcześniej?! Przecież w takich sprawach zawsze można udać się do Rzecznika Praw Konsumenta. Dzięki Filip. Muszę lecieć – może uda mi się rozwiązać ten problem.

Dwa dni później...

- Cześć Asiu.
- Hej!
- I jak sytuacja z telefonem?
- Wszystko się wyjaśniło. Po rozmowie z Tobą pobiegłam do rodziców, żeby przegadać ten temat. Jeszcze tego samego dnia poszłam z mamą do Rzecznika Praw Konsumenta. Rzecznik wyjaśnił, że sprzedawca złamał prawo. Początkowo zaproponował polubowne załatwienie sprawy, lecz sytuacja nie była taka prosta, ponieważ sprzedawca nie wystawił rachunku i nie chciał się z nami dogadać. Jednak prawo było po naszej stronie. Ponieważ płaciłyśmy przelewem przez internet, miałyśmy dowód wpłaty i było pozamiatane.
- To znaczy???
- Okazało się, że sprzedawcy za niezgodność towaru z opisem, grożą wysokie kary. Zgodnie z podpowiedziami Rzecznika napisaliśmy z mamą odpowiednie oświadczenie o odstąpieniu od umowy i wraz z kopią potwierdzenia przelewu wysłaliśmy do sprzedawcy telefonu. Odpowiedź była błyskawiczna. Sprzedawca poprosił o odesłanie sprzętu i zwrócił nam pieniądze.
- Świetnie!
- Też się cieszę, choć koszt wysyłki musiałam pokryć z własnego kieszonek. A wiesz, Rzecznik udzielił mi kilku cennych rad:



Jeżeli coś kupujesz, możesz zażądać potwierdzenia zakupu (np. paragonu). Zachowaj go, bo jeśli w towarze odkryjesz wadę lub okaże się, że nie ma on cech, które powinien posiadać (np. latarka nie świeci), masz prawo do reklamacji towaru w ciągu 2 lat od jego zakupu. Reklamację powinno się złożyć w ciągu 2 miesięcy od wykrycia wady.

Jeżeli towaru, który kupiłeś, nie da się wykorzystać zgodnie z przeznaczeniem (mówimy, że towar jest niezgodny z umową), możesz żądać jego naprawy lub wymiany na nowy. Jeżeli naprawa lub wymiana nie jest możliwa, możesz zażądać obniżenia kosztu wadliwego towaru lub zwrotu pieniędzy wydanych na jego zakup. Pamiętaj, że masz takie same prawa jak dorośli i nikt nie może bezkarnie wykorzystywać tego, że jesteś nieletni.

Nawet jeżeli wyrzuciłeś opakowanie, masz prawo do wymiany lub naprawy produktu.

Każdy towar kupiony nawet w super promocji można reklamować na takich samych zasadach jak w przypadku normalnego nieprzecenionego produktu.

Bezpieczeństwo konsumenta jest szczególnie chronione, gdy kupuje on towar w sprzedaży wysyłkowej lub internetowej, gdyż nie może obejrzeć ani dotknąć tego, co zamówił. Żeby ustrzec się problemów, pamiętaj, że masz prawo do pełnej, prawdziwej informacji o towarze. Masz także prawo odstąpienia od umowy w ciągu dziesięciu dni od daty zakupu (nawet w przypadku, gdy Ci się po prostu nie podoba). Musisz powiadomić sprzedawcę o tym fakcie na piśmie. Zwrot pieniędzy otrzymasz w ciągu 14 dni. Pamiętaj, że nie musisz przyjmować niezamówianego towaru.

Kiedy czujesz, że Twoje prawa są łamane, zawsze możesz skontaktować się z Rzecznikiem Praw Konsumenta, który udziela bezpłatnych porad i informacji. Występuje on również w imieniu konsumentów, pomagając kierować sprawę na drogę sądową. Może też wytaczać sprawy sądowe w imieniu konsumenta. Adresy rzeczników można znaleźć na stronie Urzędu Ochrony Konkurencji i Konsumentów: www.uokik.gov.pl.

CIEKAWOSTKA

Bezprawne tabliczki – kiedy jesteś na zakupach, często spotykasz takie sformułowania, napisy:

**SKLEP NIE PONOSI
ODPOWIEDZIALNOŚCI
ZA UKRYTE WADY
TOWARÓW!**

**TOWAR
ROZPAKOWANY NIE
PODLEGA ZWROTOWI
ANI WYMIANIE!**

**PO ODEJŚCIU OD KASY
REKLAMACJI NIE UWZGLĘDNI SIĘ!**

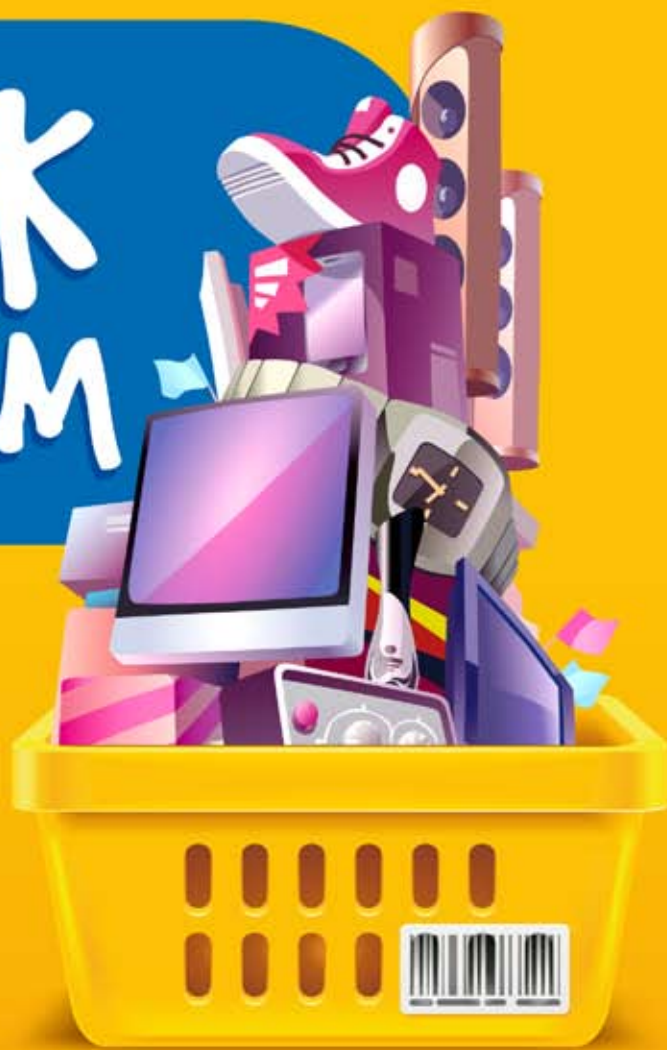
**Pamiętaj!!! Przedstawione
stwierdzenia są niezgodne z prawem!!!**

A czy Wy mieliście już do czynienia z podobnymi do opisanej wyżej sytuacjami? A może Wasi rodzice mieli problem z reklamacją jakiegoś produktu? Napiszcie do nas, a my opublikujemy najciekawsze teksty w następnym numerze.

Nasz adres: redakcja@ekonopedia.pl



KOSZYK Z WIDOKIEM



Zadam Wam pytanie. Ile kosztuje para markowych butów sportowych? Pewnie zgodzimy się, że 200-400 złotych. A czy wiecie, ile otrzymuje robotnik zatrudniony przy ich wytworzeniu, na przykład w azjatyckiej fabryce?

Jak podaje książka „Mój styl, moja odpowiedzialność. Podręcznik dla aktywistek i aktywistów”, wydana przez Koalicję KARAT, bardzo często jest to kwota rzędu 1-2 złotych. Co stanowi zaledwie 0,5% ceny butów w sklepie! Resztę kwoty dostają: właściciel marki, właściciel fabryki, właściciel sklepu, firma transportowa oraz państwo – w postaci podatków. Wydaje się Wam to niesprawiedliwe? W takim razie czytajcie dalej.

Studentom EUD również wydało się to niesprawiedliwe, więc zastanawiali się, co mogą oni – kilkunastoletni chłopcy i dziewczęta – zrobić, by uświadomić ludzi wokół siebie i nagłośnić ten problem. Stworzyli w tym celu swoją prywatną akcję informacyjną. Jakie pomysły mieli – dowiedzie się za chwilę.

A najpierw zobaczymy, jak się to wszystko zaczęło. Zwłaszcza że zaczęło się całkiem niewinnie – od powstania tej mapy:



Co oznaczają te wszystkie kropki? Studentki i studenci EUD przetrzasnęli swoje domy i – przyjrzawszy się etykietom na wszelkiego typu produktach, które dostały się w ich ręce: elektronice, odzieży, zabawkach, przyprawach, słodyczach czy bakaliach – zaznaczali na mapie po pięć krajów pochodzenia, na które najczęściej trafiali. W ten sposób w niektórych rejonach owej mapy zaroilo się od kropek.

Następnie, z pomocą specjalnej odznaki, którą przyznaliśmy im jako uczestnikom konkursu – „Lupy, z którą badamy zakupy” – podjęli się zadania godnego prawdziwych odkrywców. Niczym handlowi detektywi przeprowadzili badania ankietowe na temat tego, czy ludzie robiący zakupy wiedzą, skąd pochodzą towary przez nich kupowane (w tym części i surowce potrzebne do ich wyprodukowania), oraz czy producenci, sklepy i sprzedawcy chętnie dzielą się takimi informacjami z klientami.

Grupy osób, które przebadali studenci, były imponująco duże – np. Karol Szafarski przeprowadził ankietę wśród 88 chętnych! Ponadto same badania były urozmaicone: Jakub Adventowski porównał stan wiedzy uczniów i nauczycieli, Sebastian Duda – kobiet i mężczyzn, a Katarzyna Brzoza – wydających na zakupy kwoty małe i duże. Przemek Boszczar przepytął sprzedawców i klientów stoiska AGD w hipermarkecie, a Filip Jasiak, jak na 2012 rok przystało, swoją ankietę przeprowadził w internecie.

Jaki obraz kupujących i sprzedających wyłonił się z tych badań?

Grzegorz Jędrzejczak, który zainteresował się cytrusami, wyciągnął wniosek, że „w małych sklepach osiedlowych i warzywniakach na owocach cytrusowych najczęściej nie ma etykiet, a sprzedawcy nie posiadają dokładnych infor-

macji o miejscu ich pochodzenia". Badanie Dominiki Karpińskiej wykazało, że kraj pochodzenia produktu jest dla nabywcy mniej ważnym kryterium wyboru niż jakość czy cena, a badanie Julii Magnuszewskiej – że znajomość znaków zamieszczanych na produktach przyjaznych dla środowiska pozostawia wiele do życzenia. Dagmara Suwińska z kolei doszła do wniosku, że „większość przepytanych konsumentów nie wie, gdzie została wyprodukowana odzież, którą kupują”.

Natomiast Małgorzata Szelhaus podsumowała swoje badanie taką konkluzją: „Brak zainteresowania informacją dotyczącą pochodzenia produktu jest związany z brakiem świadomości, do jakich celów tę informację można wykorzystać i dlaczego ta informacja może być ważna”. Po czym dodała: „Nikt z badanych nie powiązał informacji o pochodzeniu produktu z warunkami produkcji i życia ludzi w krajach, z których produkty pochodzą”.

To podsumowanie możemy uznać za punkt wyjścia do dalszych działań detektywów. Bowiem zaczęliśmy się zastanawiać, w ilu miejscach faktycznie powstają artykuły, które kupujemy – np. spodnie. Doszliśmy do wniosku, że metka zdradza jedynie miejsce ich finalnego szycia. A jest ono zaledwie ukoronowaniem długiego cyklu produkcji, który może odbywać się nawet w 30 różnych miejscach na całym świecie! Zaczęliśmy zatem zaglądać „pod podszewkę” ekonomicznej rzeczywistości. A kryją się tam fakty równie szokujące, jak szokująco niski jest wspomniany na wstępie odsetek ceny markowych butów, który stanowi zarobek produkującego je robotnika.

Studenci EUD obejrżeli film dokumentalny „My kupujemy, kto płaci?”, autorstwa Lotty Ekelund i Kristiny Bjurling, pokazujący negatywne strony współpracy między dużymi korporacjami odzieżowymi ze Szwecji, takimi jak H&M, i pracującymi na ich zlecenie szwalniami z biednych regionów Indii i Bangladeszu. Bogaci zleceniodawcy (duże korporacje, właściciele marek i technologii) wykorzystują swoją przewagę nad słabszymi wykonawcami ich zleceń z ubogich krajów. Robotnicy w tych krajach pracują po kilkanaście godzin dziennie, otrzymując niskie wynagrodzenia, nagminnie zatrudnia się dzieci, a produkcja często jest szkodliwa dla środowiska i zdrowia ludzi.

W odpowiedzi na tę sytuację powstał rynek tzw. produktów „etycznych”, czyli takich, przy wytworzeniu których:

- pracownicy dostają godziwe wynagrodzenie,
- nie są łamane prawa pracownicze,
- nie pracują dzieci,
- nie zanieczyszcza się nadmiernie środowiska.

Studenci zapoznali się z działalnością organizacji pozarządowych promujących ową etyczną konsumpcję: www.fairtrade.org.pl, www.efte.org, www.ekonsument.pl, www.modnieietycznie.pl, www.teg.edu.pl, makeitfair.org/en, www.karat.org (warto zajrzeć na te strony). I właśnie wyposażeni w tę wiedzę przystąpili do wymyślania swoich prywatnych akcji informacyjnych. Oto kilka najciekawszych propozycji.

Sebastian Duda napisał: „część ubrań w mojej szafie mogła być wyprodukowana przez moich rówieśników za marne pieniądze w strasznych warunkach pracy. [...] Uważam, że w tej sytuacji dużo do powiedzenia mają klienci. Gdyby na metkach zaznaczano, że towar został wyprodukowany przez firmę dbającą o pracownika, to taki towar byłby częściej wybierany przez klientów”. Sebastian nie jest oczywiście naiwny – rozumie, że przeciwdziałanie tej sytuacji to rzecz skomplikowana oraz że ceny odzieży produkowanej w godnych warunkach i za właściwą płacą na pewno by wzrosły. Jednym z jego pomysłów jest założenie własnej strony internetowej informującej o złych warunkach pracy mieszkańców krajów rozwijających się, zwanych krajami Globalnego Południa, oraz o organizacjach działających na rzecz poprawy tej sytuacji, a także rozpowszechnianie jej

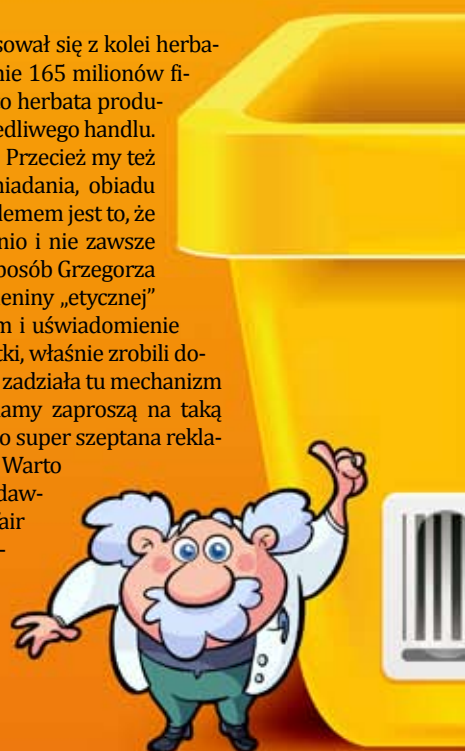
wśród znajomych, tak by uświadomić im, że oni również – poprzez swoje zakupy – mają wpływ na warunki życia tych ludzi.

Jakub Adwentowski przejął się tym, że duże firmy zabawkarskie do produkcji opakowań wykorzystują papier, który wytwarzany jest z drewna z nielegalnego wyrębu lasów deszczowych. Wycinki lasów najczęściej dokonuje się w krajach biednych, które godzą się na to, ponieważ potrzebują środków na utrzymanie swoich obywateli. „Bogate kraje korzystają z niskich cen drewna, wykorzystując zasoby biedniejszych krajów. Uważam że to jest nieetyczne”. Trzy z wielu pomysłów Kubę na rozpropagowanie tej wiedzy to: stworzenie komiksu o ciekawym bohaterze, który ratuje lasy deszczowe, zorganizowanie wraz innymi dziećmi parady, której uczestnicy domagaliby się, aby zabawki były pakowane w pudełka z papieru z odzysku, oraz namówienie dzieci do napisania e-maili do firm zabawkarskich z prośbą, aby dbały o lasy deszczowe. Również Marcin Żadło wierzy w skuteczność takich działań: „W treści listu lub e-maila do firm odzieżowych, których ubrania kupujemy, poinformujemy, że obchodzą nas prawa pracownicze. Firmy odpowiadają na listy konsumentów. Jeżeli my będziemy oczekiwać odpowiedzialności społecznej, firmy będą tak właśnie się zachowywać”.

Julia Magnuszewska chciałaby propagować kupowanie ubrań z bawełny organicznej, przy uprawie której nie stosuje się środków chemicznych, co jest bezpieczne dla rolników i środowiska. W odróżnieniu od konwencjonalnych upraw, w przypadku których „do wody trafiają zanieczyszczenia wypłukiwane z ziemi, jak i pochodzące z procesu farbowania włókien. Pracownicy plantacji bawełny skarżą się na dolegliwości związane z układem oddechowym, który jest drażniony przez środki służące do ochrony upraw. Dodatkowo, w większości miejsc, gdzie jest ona uprawiana, miejscowa ludność cierpi z powodu niedoboru wody pitnej, gdyż ziemia jest skażona środkami chemicznymi służącymi do ochrony bawełny przed szkodnikami”. Julia planuje namówić swoją wychowawczynię, aby poruszyła ten temat na godzinie wychowawczej. „Myślę, że zainteresowałby on większość mojej klasy, gdyż koszulki bawełniane są bardzo popularnym ubiorem wśród młodzieży. Dla porównania mogłabym przynieść na godzinę wychowawczą koszulkę ze zwykłej bawełny oraz z bawełny ekologicznej. Na koniec zadałabym koleżankom i kolegom pytanie, do której grupy należą – czy do tej, która wybiera ubrania ze zwykłej bawełny, czy z bawełny ekologicznej”.

Grzegorz Jędrzejczak zainteresował się z kolei herbatą: „Brytyjczycy wypijają rocznie 165 milionów filiżanek herbaty, z czego 20% to herbata produkowana z certyfikatem sprawiedliwego handlu. Jak się to ma do nas, Polaków? Przecież my też wypijamy litry herbaty, do śniadania, obiadu czy kolacji! [...] Głównym problemem jest to, że konsumenci chcą kupować tanio i nie zawsze stać ich na droższy produkt”. Sposób Grzegorza to podarowanie mamie na imieniny „etycznej” herbaty, zaparzenie jej gościom i uświadomienie im, że „pijąc filiżankę tej herbatki, właśnie zrobili dobry uczynek. Mam nadzieję, że zadziała tu mechanizm łańcusczykowy: goście mojej mamy zaproszą na taką herbatkę następnych i będzie to super szeptana reklama dla tego typu produktów. Warto byłoby się dopytywać u sprzedawców o produkty ze znakiem fair trade, a wtedy byłoby ich więcej w sprzedaży”.

A Wy, Drodzy Czytelnicy, jaką akcję informacyjną byście wymyślili?



SZKOŁA TALENTÓW



Pewnego razu na Ekonomicznym Uniwersytecie Dziecięcym nastąpiła niezwykła noc. Gdy księżyc ledwo prześwitywał przez chmury, a wyciu wiatru towarzyszyło stukanie kropel deszczu o szyby, studentom EUD przyśnił się sen. Co w tym niezwykłego? – wzruszyście ramionami. Ano to, że przyśnił im się ten sam sen. Skąd o tym wiem? Bo to ja byłem bohaterem tego snu...

W tym śnie studenci zobaczyli, jak próbowałem przeskoczyć mur: podbiegałem z lewej, z prawej – i nic! Za każdym razem zdenerwowany hamowałem tuż przed ścianą. „Nie umiem, nie potrafię, nigdy tego nie robiłem” – mówiłem smutnym głosem i siadałem zrezygnowany.

Tak było. Do momentu, gdy studenci po przebudzeniu pomyśleli, ile takich osób jak ja widzą dookoła siebie. Ludzi posiadających rozmaite zdolności, którzy zamiast je rozwijać i każdego dnia skakać centymetr wyżej, nie wierzą w siebie i siadają pod murem. Wiem, że tego poranka studenci nie tyle wstali, co wyskoczyli z łóżek z radosnym okrzykiem „Pomogę temu panu i wszystkim podobnym mu ludziom! Otworzę szkołę talentów!”.

Zostałem zasypany projektami szkół, rozwijających przeróżne zdolności: intelektualne, artystyczne, społeczne. Nie mogłem pozostać obojętny – po takiej fali pomocy postanowiłem przejrzeć wszystkie te projekty.

Angelika Malerczyk znalazła inspirację u samego Alberta Einsteina i połączyła muzykę z naukami ścisłymi: „Celem szkoły jest wdrożenie tzw. muzyki praktycznej, która w życiu codziennym pomaga myśleć ściśle i analitycznie, a jednocześnie twórczo i z wyobraźnią.” Angelika mówi, że absolwenci jej szkoły „w przyszłości niekoniecznie zostaną muzykami, ale np. wspinałymi inżynierami, architektami, konstruktorami, którzy muszą posiadać zdolność abstrakcyjnego myślenia”.

Zuzia Palion ofertę swojej szkoły skierowała do studentów, którzy „powinni mieć sprecyzowaną wizję swojej przyszłości”. A czemu aż tak wysokie wymagania? Ponieważ Zuzia zaplanowała otwarcie Akademii Liderów Przyszłości, w której „będą rozwijane i doskonalone zdolności przywódcze (...). Dobry lider musi umieć rozwiązywać problemy, szybko działać oraz motywować i inspirować swoją grupę”.

Dla odmiany szkoły „Mikrofon i pióro” Semka Stachury będzie „rozwijać umiejętności pisarskie, które są niezbędne w pracy dziennikarza (...). Osoby publiczne powinny wiedzieć, których słów mogą używać powszechnie – muszą znać normy językowe oraz zasady poprawnego mówienia”.

Natalia Zoń zaplanowała z kolei otwarcie Szkoły Wokalno-Tanecznej SUKCES: „Chodzi o to, aby uczeń rozwijał się wielokierunkowo”. A Monika Skowrońska wymyśliła Gimnazjum projektowania ubrań i kostiumografii im. Coco Chanel. Natalia Bożek napisała: „Misją mojej szkoły – «Talentowa» – będzie rozwijanie talentów wszelkich, od grania na pianinie do gotowania jajecznicy na czas”.

Natomiast Maria Sikorska wymyśliła Podniebną Szkołę, w której „uczniowie na wykładach zamiast w ławkach będą siedzieć w hachakach”.

Ewa Myszczyńska zaproponowała projekt Akademii Seniora, w której przygotowuje się uczniów do pełnienia funkcji opiekuna ludzi starszych, zaś Grzegorz Jędrzejczak, otwierający Akademię Logicznego Myślenia, przedstawił ciekawy pomysł na przeprowadzanie rozmów kwalifikacyjnych: „Zadam szereg banalnych pytań i spytam, jak brzmiało pierwsze pytanie”. Z kolei szkoła Any Jakovljević będzie uczyć poprzez eksperymenty np. „wyhoduj własną tęczę, kryształy lub księżyc” oraz zadawanie problematycznych pytań rozwijających wyobraźnię



i skłaniających do myślenia, np. „dlaczego pomidor jest czerwony, a nie niebieski; jakie składniki są w bananie; kiedy spadnie meteoryt i gdzie?”. Ciekawa była również propozycja Zuzanny Bodek – w zaproponowanej przez nią szkole znajdziemy pracownię o nazwach „Pędzelek”, „Gadżet”, „Dziurawa skarpeta” czy „Uśmiech proszę”. Tak mnie zachwyciły te projekty, że zacząłem dopytywać o szczegóły. Na przykład: jak oceniać uczniów, by mobilizować ich do poprawy zadania, a nie zniechęcać?

Weronika Babicz odpowiedziała „Nie będziemy wytykać błędów w niemiły sposób, tylko np. tak: „Wiesz, to zadanie trochę Ci nie wyszło, ale to drugie było fantastyczne. Popracuj jeszcze trochę nad tym pierwszym zadaniem, dobrze?”. Katarzyna Buczak przekonywała, że jej szkoła „popiera uczniów utalentowanych, wiedząc, że osoby, które posiadają jakiś talent, nie muszą być najlepsze w każdej dziedzinie”. A u Matyldy Kubiak „nauczyciele oceniają najbardziej to, czy na ostatnich zajęciach uczniowie się rozwinęli, czy robią postępy”.

Niestety, tak już mam, że wszędzie doszukuję się problemów. Zadałem więc Młodym Założycielom Szkół Talentów pytanie: a co, jeśli w trakcie semestru uczniom trochę spadnie motywacja do nauki? Jak ich na nowo zmobilizować do pracy i przypomnieć im, że warto rozwijać swój talent?

W szkole Anastazji Jankiewicz „w zajęciach systematycznie uczestniczyć będą znane osoby; będą mówić m.in. o współpracy, przedsiębiorczości i twórczym myśleniu jako ważnych cechach ludzkiego działania”. Oliwia Prusek proponuje z kolei, aby „co trzy miesiące organizować konkurs na najlepszy wymyślony przez ucznia układ taneczny – konkurs nieobowiązkowy, ale na tyle atrakcyjny, żeby zechciało wziąć w nim udział pół szkoły”. Natomiast Wiktor Mikosza przewiduje, że cenne będzie zaangażowanie uczniów „w organizację finału np. Szlachetnej Paczki lub Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy”. Uczniowie „pojadą z prezentami do rodzin – widok radości z otrzymanej paczki zmotywuje ich do dalszej pomocy, utwierdzi w przekonaniu, że warto pomagać i że to ma sens”.

Te wszystkie pomysły i odpowiedzi rozwiąły moje wątpliwości, ale moja sceptyczna natura kazała mi zadać następne, ważne pytanie: a co ci wszyscy absolwenci będą robić po skończeniu szkoły?

Joanna Radoła nakreśliła sylwetkę absolwentki, której pasją jest lekkoatletyka. „W szkole nauczyła się rzutu młotem, została studentką roku. Najlepiej poszło jej podczas zawodów primaaprilisowych – poprawiła swój rekord w biegu o ponad dwie sekundy. W przyszłości może będzie mistrzynią świata”.

Maria Sikorska wspomniała o jednym ze swych absolwentów: „Z powodu swojego imienia Filutek był odpychany przez rówieśników, przez co stracił wiarę w siebie i we własne umiejętności. Jednakże po skończeniu szkoły stał się pewny siebie i odważny. Dzięki umiejętnościom zdobytym w tej szkole zakończył studia z bardzo dobrym wynikiem i został architektem”.

Również jeden z uczniów Angeliki Malerczyk początkowo „był bardzo nieśmiały, bał się przemówień i występów publicznych”. Ale „po zaangażowaniu się w organizację koncertu charytatywnego kontynuował pomoc innym jako wolontariusz w hospicjum. Dziś marzy o karierze polityka, który zmieni świat na lepsze”.

Absolwenci szkoły dziennikarskiej Semka będą pracować jako: komentatorzy sportowi, pisarze, autorzy łamigłówek, krzyżówek, rebusów. Liderzy ze szkoły Zuzi Palion – jako dyplomaci, przedsiębiorcy, szefowie fundacji wspierających utalentowaną młodzież z ubogich rodzin. Z kolei Monika Skowrońska przewiduje, że niejedna z uczennic jej szkoły „zechce zostać redaktorką gazety w dziale mody. Dziewczyny założą blogi o modzie, dzięki którym może zostaną zauważone” i po jakimś czasie „dostaną propozycje pracy w polskiej edycji głównego światowego magazynu o modzie Vogue”. Czy wszyscy absolwenci tych szkół odniosą takie sukcesy? Nie wiadomo, ale na pewno po edukacji w takich ciekawych miejscach będą mieli duże szanse na osiągnięcie w życiu wymarzonych celów.

Te projekty szkół, obmyślane w najmniejszych szczegółach, bardzo mnie podbudowały. Dziś jestem już po drugiej stronie tego przysionego muru. Przekroczenie go było trudne, ale stało się łatwiejsze, dzięki temu, że uwierzyłem w siebie. Cieszę się, że mój problem stał się inspiracją dla studentów EUD do stworzenia tylu pomysłów. Teraz wciąż jeszcze ukazują się im w snach, ale już nieco innych.

BAJKA O DWÓCH BRACIACH, ZŁYM CZARNOKSIĘŻNIKU I PRZYRODZIE



Dawno, niedawno temu, daleko, niedaleko, za pięcioma zielonymi wzgórzami, szmaragdowym lasem i turkusowym morzem była piękna kraina, przez którą przepływała rzeka tak czysta, że można było policzyć wszystkie ziarna piasku na jej dnie. Krainą władał król Łaskawy, który miał dwóch synów – Oljana i Witrasha. Nie mógł jednak zdecydować, któremu z nich powierzyć w przyszłości losy królestwa, dlatego postanowił wystawić obu na próbę. Podzielił ziemię na dwa prawie równe kawałki, pomiędzy którymi przepływała rzeka, i nakazał synom tak na niej gospodarzyć, aby zapewnić poddanym dobrobyt. Zapowiedział też, że koronę otrzyma ten, który lepiej sobie poradzi z tym zadaniem. A na dodatek syn, który wygra, będzie mógł ożenić się z najpiękniejszą panną w królestwie.

Gospodarzyli więc – Oljan na lewym, Witrash na prawym brzegu rzeki. Różnie im się wiodło, ale ani jeden, ani drugi nie mógł pochwalić się znaczącymi osiągnięciami. Zresztą, przyzwyczajeni do pomagania sobie od dzieciństwa – teraz też wspierali się w trudnych chwilach i zawsze mogli na siebie liczyć. Gdy przy budowie wodociągu po obu stronach rzeki pracował Witrash, to Oljan zakładał sieć telefoniczną u siebie i u brata. Kiedy Oljan wybrukował u siebie drogi – to Witrash założył kabłówkę. Gdy Witrash naprawił chodniki – to Oljan wybudował kino... Żaden z nich niczym się nie wyróżniał, więc pojedynek o koronę nie został rozstrzygnięty.

Tak minęło parę lat, król Łaskawy mocno się postarzał, ale nadal bystrymi oczami spoglądał na swoich synów i nie potrafił wybrać żadnego z nich. Postanowił więc uciec się do podstępu. Zaprosił Oljana i Witrasha oraz najpiękniejszą pannę w całym królestwie na wspólną ucztę, a wtedy – jak to było do przewidzenia – młodzieńcom na jej widok mocniej zabiły serca. Obaj odjechali do domów z postanowieniem zakończenia tej wieloletniej rywalizacji – każdy własnym zwycięstwem.

Zastanawiali się, w jaki sposób wygrać, ale żaden z nich nie znajdował odpowiedzi... Każdy na swój sposób próbował rozwiązać ten problem. Oljan jeździł bez celu po okolicy, coraz częściej przystając i podziwiając piękno krajobrazu, z kolei Witrash zamknął się w swoim zamczku, nikogo nie chciał widzieć, tylko z założonymi do tyłu rękami szybkim krokiem przemierzał domostwo. Ani jeden, ani drugi nie wymyślił nic nowego.

I kiedy już obaj stracili nadzieję na zwycięstwo, w komnacie Witrasha zadzwonił telefon. Zdziwiony młodzieniec podniósł słuchawkę i usłyszał zupełnie nieznanego sobie głos:

- Słyszałem, że chcesz zapewnić sobie koronę. Czy jeśli Ci pomogę, to oddasz mi w zamian połowę królestwa?

Witrash zgodził się skwapliwie, bo perspektywa bycia królem nagle wydała mu się bardzo atrakcyjna, i umówił się z nieznanym na polanie w szmaragdowym lesie. Szybko osiadł konia i udał się na spotkanie. Kiedy przybył na miejsce pomiędzy drzew wyłoniła się tajemnicza, zakapturzona postać. Witrashowi mina trochę zrzedła, gdy rozpoznał w niej czarnoksiężnika wyganego przed laty z królestwa. Ale słowo się rzekło... Zresztą plan maga był doskonały – butelkowanie wody, którą można będzie sprzedawać w odległych i mniej odległych królestwach. Wody, i to krystalicznie czystej, w rzece nie brakowało. Problem stanowiły tylko butelki – w Witrashowych piwnicach tych pustych było naprawdę niewiele. Ale na to znalazł się sposób – czarnoksiężnik wręczył chłopakowi worek granulek, nakazał rozgrzać piec do 80 stopni, umieścić je w stosowej formie, rozdmuchać i szybko ochłodzić.

- W ten sposób załatwisz problem – powiedział – będziesz miał tyle plastikowych butelek, ile zapragniesz. A jeśli granulki się skończą, dostarczę Ci każdą potrzebną ilość.

Witrash wrócił do domu, skrzyknął ludzi i obiecując fantastyczne wynagrodzenie, zapędził ich do pracy. Wycięto duże połacie szmaragdowego lasu, pobliskie wzgórza zamieniły się w kamieniołom, a na uprawnych polach postawiono ogromne fabryki, do których prowadziły szerokie, wyasfaltowane ulice. Wkrótce produkcja ruszyła na dobre – co prawda fabryki zaczęły dymić, a plastikowe butelki zaśmiecały teren, ale mieszkańcy byli zachwyceni. Czarnoksiężnik z radością zacierał ręce, bo już widział siebie w roli władcy połowy królestwa. Tylko Oljan ze łzami w oczach patrzył z drugiego brzegu rzeki na zniszczony krajobraz.

I tak mijał dzień za dniem. Pewnego razu Oljan z przerażeniem zauważył, że woda w rzece już nie jest tak przejrzysta, jak wtedy, gdy obaj z bratem zaczęli gospodarowanie. Szybko chwycił za telefon i zadzwonił do Witrasha, aby podzielić się swoimi

obawami. W odpowiedzi usłyszał:

- Nie martw się bracie, do butelek dosypuję odrobinę magicznego proszku, dzięki któremu żaden z kupujących nie pozna, że zmieniała się jej jakość. A rzeka – cóż – nie mam ani chęci, ani siły się nią zajmować.

Rad, nierad Oljan musiał na tym poprzestać – obmyślił co prawda projekt oczyszczalni ścieków, ale nie miał wystarczających środków, aby go zrealizować. Później było już tylko gorzej. Ze środowiskiem oczywiście, bo Witrash bogacił się wprost nieprzyzwoicie, a wraz z nim jego poddani. Tymczasem fabryki dymiły, drogi zostały rozjeżdżone przez wielkie ciężarówki, plastikowe butelki wały się wszędzie, woda w rzece stała się brudną mazią, zielone dotąd wzgórza zamieniły się w puste, kamienne doły, powoli zapełniane śmieciami i – co najgorsze – ten cały bałagan zaczął przenosić się i na stronę Oljana. Zapłakał Oljan nad losem swoim i poddanych – bo życie w przemysłowym brudzie stawało się coraz trudniejsze. Nagle usłyszał głos:

- Nie martw się Oljanie, pomogę Ci!

I zobaczył przed sobą wróżkę, wiotką niczym trzcina.

- Tylko pamiętaj, że nie od razu wszystko da się załatwić. Zaczniemy powoli, małymi krokami. Musisz też liczyć się z tym, że poświęcisz przyrodzie całe życie i nigdy nie dostaniesz korony.

- Nie zależy mi na koronie ani na bogactwie, ani na życiu w takiej zniszczonej okolicy. Chciałbym, aby rzeka była tak samo czysta jak przed laty, drzewa znowu pokryły się zielenią, a góry śmieci zniknęły.

Wróżka ze zrozumieniem pokiwała głową, machnęła swoją różdżką i nagle zadzwonił telefon:

- Oljanie, potrzebuję twojej pomocy – Witrash był przerażony – moi odbiorcy połapali się, że z wodą coś jest nie tak i naskarżyli do głównego medyka królestwa, międzykrólestwowej inspekcji sanitarnej i straży ochrony przyrody. Ojciec już dał mi straszną reprimendę. Co mam robić? Pomóż mi bracie!

- Przede wszystkim nie chowaj głowy w piasek. Nie oszukuj już więcej klientów, musisz też zamknąć fabrykę, żeby nie zatruwała już środowiska, i wybierać te wszystkie plastikowe butelki, które zaśmiecają całą okolicę. Przyjadę do Ciebie i zastanowimy się co dalej.

Jak powiedział, tak zrobili. Usiedli wspólnie – jak za dawnych czasów – i ustalili plan działania na wiele, wiele lat. Ale zanim zaczęli go realizować, powiadomili ojca, że chcą wspólnie zarządzać państwem i podejmować decyzje – bo rządzenie w pojedynkę nie do końca im wyszło. I tak dzięki wrażliwości Oljana, pieniądзом Witrasha, przy pomocy dobrej wróżki i wsparciu mądrego króla Łaskawego, powoli, powoli po obu stronach rzeki zapanował jako taki porządek. I tylko czarnoksiężnik obmyślał zemstę, bo połowa królestwa przeszła mu koło nosa – ale to już zupełnie inna historia.

Asia: Słuchaj Filip, ten Witrash zachował się kompletnie nieodpowiedzialnie – nie dość, że zniszczył środowisko, to jeszcze oszukiwał klientów i bogacił się ich kosztem.

Filip: Masz rację, jako biznesmen całkiem się nie sprawdził. Ale na szczęście brat przywołał go do porządku. Ciekawe, czy współcześnie takie zachowania też się zdarzają.

Ojciec Filipa: Oj zdarzają się, zdarzają – ale na szczęście coraz więcej przedsiębiorców zaczyna rozumieć, czym jest odpowiedzialny biznes. Chodźcie, poczytamy o tym w internecie.





ZAWÓD DLA CIEBIE

PSYCHOLOG

Z psychologiem zapewne spotkałeś się w szkole, a jego gabinet może Ci się wydawać jednym z bardziej tajemniczych pomieszczeń. Warto jednak wiedzieć, że psycholog szkolny to osoba, której zadaniem jest udzielenie Ci pomocy, kiedy tylko tego potrzebujesz – możesz się do niego zwrócić ze wszystkimi swoimi smutkami i problemami, a on pomoże, udzieli Ci wsparcia i – co warto wiedzieć – zachowa Twoje sprawy w tajemnicy. Psycholog to często też ekspert, który w mediach komentuje wypowiedzi różnych osób lub wyjaśnia przyczyny ich zachowania. Ale to jedynie nieliczne przykłady tego, czym może się on zajmować.

Osoba, która skończy studia psychologiczne (nie łatwo się tam dostać – trzeba mieć świetne wyniki w nauce), może np. pełnić funkcję lekarza – jednak w przeciwieństwie do takiego, który chodzi w białym fartuchu, zagląda nam do gardła i przypisuje leki, psycholog „leczy” rozmową. Jeśli pacjentowi jest źle z niewyjaśnionych powodów, nie radzi sobie z trudnościami, które spotykają go w życiu, załamał się z powodu choroby, wtedy może szukać pomocy u psychologa. Umiejętnie rozmawiając z pacjentem, zadając odpowiednie pytania, jest w stanie znaleźć sposób na poprawę jego zdrowia, samopoczucia – oczywiście pod jednym warunkiem – że pacjent zechce z nim współpracować.

Psycholog mile widziany jest również w działach zarządzania ludźmi w różnych firmach. W dużych przedsiębiorstwach, gdzie pracownicy często się zmieniają i trzeba szukać coraz to nowych osób (czyli rekrutować), wiedza psychologiczna jest niezbędna, ponieważ pozwala lepiej ocenić kandydata na dane stanowisko. Psycholog niezbędny jest także w świecie sportu. Każda drużyna czy sportowiec mają do dyspozycji osobę, która udziela im wsparcia, pomaga dojść do siebie po porażce i motywuje do pracy, kiedy ciało ze zmęczenia odmawia posłuszeństwa.

Bez psychologa nie może się również obejść policja i sądownictwo. Przy poszukiwaniu przestępców (tworzeniu tzw. profili psychologicznych), przesłuchaniach (w obecności psychologa przesłuchiwanie są między innymi dzieci) oraz przy różnego rodzaju ekspertryzach (np. konieczności potwierdzenia prawdopodobieństwa wystąpienia jakiegoś zachowania) organy wymiaru sprawiedliwości korzystają z pomocy psychologów specjalizujących się w tego typu sprawach.

Psycholog może także pracować w szpitalu, wspierając małych i dużych pacjentów, aby mieli siłę walczyć z ciężkimi i często długotrwałymi chorobami.

Zarobki psychologa są bardzo zróżnicowane, ponieważ uzależnione są od jego miejsca pracy. W przychodni, szpitalu lub szkole można zarabiać około 2000 zł miesięcznie, a pracując w dziale zarządzania zasobami ludzkimi jakiejś firmy – około 3000 złotych. Kiedy psycholog prowadzi swój gabinet i przyjmuje pacjentów prywatnie – zarobki uzależnione są od liczby osób, które zdecydują się na wizytę, i wynoszą 80 – 150 zł za godzinę.

Psycholog to zawód dla osób, które ciągle są ciekawe świata, otwarte i chcą pracować z ludźmi. To zawód ciężki, ale niezwykle ciekawy i dający ogromną satysfakcję – zawód z przyszłością.



ARCHITEKT

Architekt jest twórcą. Obojętnie czy projektuje budynek, wystrój mieszkania, czy układ drzew w ogródku, tworzy coś z niczego. Przekłada wizję ze swojej głowy na papier lub monitor komputera (to ostatnie przy użyciu specjalistycznego oprogramowania). Architekt musi posiadać wiedzę i umiejętności z zakresu budownictwa, projektowania, technologii, materiałoznawstwa, konstrukcji, mechaniki i wytrzymałości materiałów. Niezbędny jest w tym zawodzie zmysł artystyczny (plastyczny) i estetyczny, aby móc wyobrazić sobie poszczególne elementy projektu i potrafić je odpowiednio połączyć.

Można wyróżnić następujące specjalizacje architektów:

- **projektowanie budynków,**
- **urbanistyka** – planowanie przestrzeni miast i osiedli,
- **ruralistyka** – projektowanie wsi, miejscowości turystycznych, przestrzeni wypoczynkowych,
- **architektura krajobrazu** – planowanie zagospodarowania przestrzeni wokół nas (ogrodów, parków) przy wykorzystaniu roślin, elementów wodnych i drobnych detali architektonicznych, takich jak schody, ławki lub zadaszenia,
- **projektowanie wnętrza** – tworzenie przestrzeni domu, mieszkania, biura lub sklepu.

Zarobki architektów uzależnione są od ich umiejętności, praktyki, a nawet miejsca zamieszkania. Jeśli wyrobimy sobie renomę, nasze zarobki mogą sięgać kilkunastu tysięcy złotych miesięcznie. Należy jednak pamiętać, iż praca architekta bardzo obciąża oczy, gdyż wymaga dużego skupienia wzroku, oraz kręgosłup – z uwagi na długotrwałe siedzenie przy komputerze lub rysownicy.



Produkt markowy, czyli posiadający charakterystyczną, rozpoznawalną markę, to nie zawsze produkt super drogi. Przykładami z naszego podwórka będą produkty takich marek jak: Biedronka, Hortex, E. Wedel.

Google to znana wszystkim użytkownikom internetu wyszukiwarka. Nazwa tej marki powstała za sprawą pomyłki literowej. Lary Page – współtwórca marki – uznał, że przeglądarka powinna nazywać się tak samo jak bardzo duża liczba – googol (10 000), jednak rejestrując tę nazwę, zrobił literówkę i stąd dzisiaj korzystamy z Google.

TECHNIKI SZYBKIEGO CZYTANIA

I ZWIĄZANE Z TYM KORZYŚCI

W każdej dziedzinie naszego życia czytanie jest bardzo ważne: w szkole, na przystanku, w sklepie, w internecie – zawsze coś czytamy. Czy zastanawialiście się kiedyś, jakie korzyści może przynieść szybsze czytanie ze zrozumieniem? Wyobraźcie sobie, że musicie przeczytać lekturę na język polski, np. „W pustyni i w puszczy”. I zamiast czytać ją caały tydzień, czytacie ją w ciągu 4 dni. Czy nie brzmi to wspaniale?

Na początku musicie odpowiedzieć sobie na pytanie: czym właściwie jest czytanie? Wydaje się proste, ale... według tradycyjnej definicji, jest to czynność którą dzielimy na trzy etapy:

- **Czytanie informacji w tekście** – jest to wspólna praca zmysłów: wzorku, mowy i słuchu. Pierwszy odgrywa największą rolę, gdyż to wzrokiem odbieramy najwięcej informacji ze świata zewnętrznego. Czy zdajecie sobie sprawę z tego, że wymawianie tekstu na głos jest najbardziej spowalniającym elementem czytania?
- **Zrozumienie informacji** – jest to podstawowy cel czytania. Może się to wydawać dziwne, ale wraz z szybkością czytania wzrasta stopień zrozumienia danego tekstu. To tak jak z jazdą samochodem – jadąc powoli, można jednocześnie rozmawiać, jeść, pić. Natomiast kierowca Formuły 1 czy innego szybkiego samochodu musi w pełni koncentrować się na prowadzeniu auta. Dokładnie tak samo jak umysł człowieka, który przy szybkim czytaniu koncentruje się tylko na tej czynności!
- **Zapamiętanie danych** – wyróżnia się kilka rodzajów pamięci, ale najważniejsze są dwa – pamięć krótkotrwała i długotrwała. Pamięć krótkotrwała możemy porównać do pamięci komputera, która przechowuje bieżące informacje (tzw. pamięci RAM). Pamięć długotrwała jest z kolei jak dysk twardy. Zapamiętane informacje zostają tam niemalże na zawsze. Ważna jest więc umiejętność sprawnego przemieszczania informacji z pamięci krótkotrwałej do pamięci długotrwałej. Jest wiele czynników, które wpływają na trwałe zapamiętywanie. Są to m.in.: zainteresowanie tekstem, motywacja, „wy tłumaczenie” sobie, DLACZEGO właściwie chcemy to zapamiętać.

Jednak nauka szybkiego czytania nie jest aż taka prosta, jak się wydaje, ponieważ wymaga systematycznych ćwiczeń. Jeżeli poświęcić na nie kilka minut dziennie, w przyszłości zaprocentuje to zaoszczędzonym czasem. To jednak nie wszystkie plusy. Na rysunku przedstawione zostały inne korzyści. Jak widać, oprócz oszczędności czasu są to, np.: nowe umiejętności, wiedza, podziw kolegów i koleżanek.

Mamy nadzieję, że zainteresował Was ten temat, zaprezentujemy zatem kilka ciekawych ćwiczeń, dzięki którym może zwiększyć się prędkość Waszego czytania. A jeśli nawet tak się nie stanie, to przynajmniej zabawnie spędzicie czas.



Techniki szybkiego czytania opierają się na systematycznym ćwiczeniu różnych elementów:

- a. koncentracji uwagi, czyli umiejętności skupienia uwagi na zadaniu, w celu zwielokrotnienia wydajności pracy,
- b. synchronizacji (dostosowania, zestawienia w całość) półkul mózgowych, co umożliwi nam efektywne wykorzystanie pracy całego mózgu,
- c. ruchów gałek ocznych,
- d. rozszerzania pola widzenia.

Do usprawnienia koncentracji uwagi mogą przydać się następujące ćwiczenia:

- kartkowanie książki z czytaniem jednego losowego słowa z każdej prawej strony,
- czytanie pierwszego i ostatniego słowa w każdej linijce,
- dodawanie liczb w słupkach,
- wypisywanie kolejnych liczb pierwszych,
- wykreślanie z tekstu wyznaczonych wcześniej 2 liter,
- bardzo dokładne odtwarzanie z pamięci dowolnej sytuacji, pomieszczenia, fotografii,
- intensywne obserwowanie sekundnika.

W dostosowaniu do siebie obu półkul (synchronizacji) pomogą być:

- rysowanie synchroniczne (oburęczne),
- wyobrażeniowa drabinka,
- chodzenie na czworakach,
- żonglowanie trzema piłeczkami.



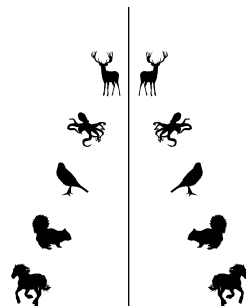
Z kolei ruch gałek ocznych wydaje się czymś oczywistym i banalnym, jednak nie zaszkodzi popracować nad prawidłowością takiego ruchu. Pomogą w tym następujące ćwiczenia:

- Narysuj oczami znak nieskończoności ∞ , zaczynając od prawego dolnego rogu, do lewego górnego. Wykonaj to ćwiczenie 10 razy. Potem zrób to samo z ósemką.
- Znajdź w pokoju 4 punkty w kształcie prostokąta (może to być np. szafka, półka na książki) i przesuwaj szybko wzrok między tymi punktami. Zaczynij w poziomie, potem w pionie i po przekątnej. Przesuwaj tak szybko, jak tylko potrafisz. Kolejność jest oczywiście dowolna.
- Wykonaj następujące ruchy oczami: z lewego kąta oka w kierunku czoła, do prawego kąta oka, następnie w kierunku nosa. Wykonaj to ćwiczenie 10 razy.

Natomiast do rozszerzania pola widzenia przydatne są specjalne... piramidki, dzięki którym możecie nauczyć się obejmowania wzrokiem większej ilości tekstu, co bardzo pomaga w szybszym czytaniu. Mogą one zawierać wyrazy, litery, cyfry lub obrazki. Jeśli po środku przeciągnięta jest linia, należy przesuwając wzrok (najlepiej używaj tu wskaźnika). Jeśli między wyrazami jest kropka, przeskakuj od kropki do kropki, obejmując wzrokiem wyraz nad i pod kropką. Staraj się nie skakać oczami, lecz obejmować cały wyraz lub ciąg liter czy zdań (w zależności od piramidki). W przypadku wyrazów dobrze jest przeczytać na głos to, co się widzi.

Pamiętajcie, że kluczem do sukcesu jest powtarzanie tych ćwiczeń codziennie! Wydaje nam się, że są one ciekawe, więc będzie to dla was przyjemność, a nie obowiązek.

ja	to
kot	jest
mama	.
drzewko	drugi typ
roślineczka	piramidek do
rozszerzająca	.
się piramidka słów	rozszerzania pola
wygląda mniej więcej tak	.
	widzenia Twoich oczu



EXFQB		
AW	H	RC
BU	B	PC
BN	B	KB
CP	B	NE
CL	C	BE
AL	F	NA
CN	E	NE



... MAM POTRZEBĘ

Często zdarza się nam myśleć i mówić o tym, że czegoś potrzebujemy. Rano mamy potrzebę pospania dłużej, w szkole chcemy zjeść coś słodkiego, w domu oczekujemy rozrywki przed komputerem. Innym razem chcemy obejrzeć film, nauczyć się słówek z angielskiego czy pójść do muzeum w Berlinie. Jakbyśmy się dobrze sobie przyjrzieli, to nie ma godziny w naszym życiu (poza czasem, kiedy śpimy oczywiście), żebyśmy nie mieli większych lub mniejszych potrzeb. Ale czy zastanawialiście się kiedyś, czym w ogóle jest potrzeba?

Z psychologicznego punktu widzenia potrzeba jest to poczucie/stan, który został wywołany brakiem czegoś. Kiedy taki brak zostanie przez człowieka „namierzony”, następuje działanie mające na celu zaspokojenie zauważonej luki. Oczywiście wszystko na miarę możliwości, bo jeśli na przykład – tak jak teraz – zaobserwuję u siebie potrzebę posiadania miliona dolarów, to niekoniecznie zostanie ona zrealizowana w najbliższym czasie.

Zaryzykuję i powiem więcej – racjonalnie rzecz ujmując, prawdopodobnie nie zostanie zrealizowana wcale! Jedno jest pewne, ludzkie działania, które są wywoływane potrzebami, od wielu lat były w kręgu zainteresowań wielu naukowców – głównie psychologów. Jednym z nich był Abraham Maslow, który zasłynął ze stworzenia tak zwanej piramidy potrzeb.

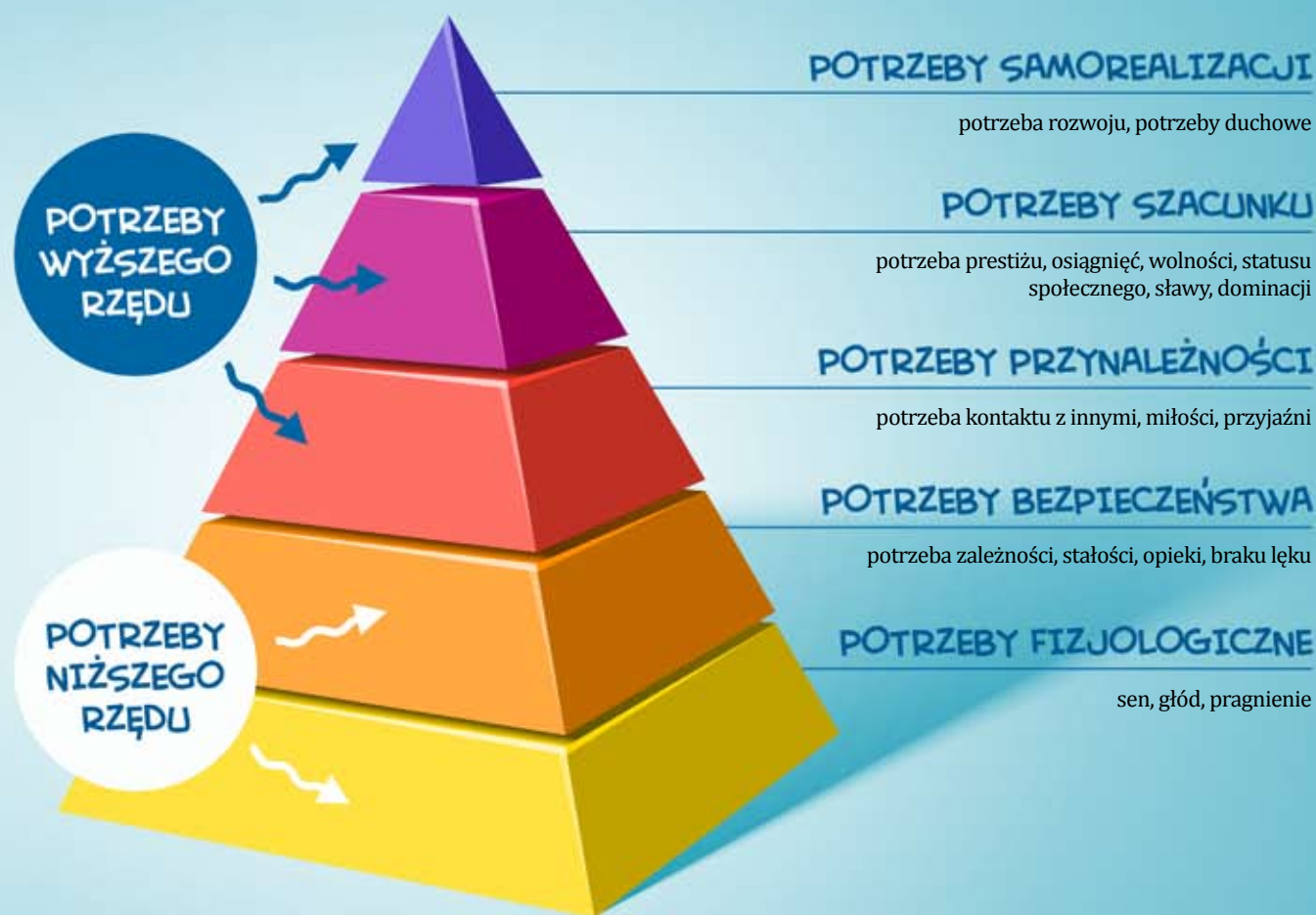
Według A. Maslowa każdy człowiek zaspokaja i zaczyna odczuwać własne potrzeby w nieprzypadkowej kolejności. Dlatego badacz sklasyfikował je i umieścił na pięciu piętrach. I tak od dołu mamy:

- **potrzeby fizjologiczne** – czyli takie, których zaspokojenie jest niezbędne do życia. Bez oddychania czy snu nie jesteśmy w stanie zbyt wiele zdziałać. Głodni i spragnieni, nie potrafimy prawidłowo funkcjonować, nasz organizm jest

osłabiony, a jedynym pragnieniem staje się zapełnienie żołądka lub zwilżenie gardła, choćby kilkoma łykami wody;

- **potrzeby bezpieczeństwa** – rozpatrywane są one na różnych płaszczyznach, ponieważ samo „bezpieczeństwo” nie jedno ma imię. Potrzebujemy żyć w bezpiecznym kraju, bez wojen, potrzebujemy czuć się pewnie, kiedy chodzimy ulicami naszego osiedla po zmroku, chcemy mieć swój pokój, który będzie naszym światem i azylem – taką bezpieczną wyspą w dużym mieszkaniu;
- **potrzeby przynależności** – związane są z relacjami z drugim człowiekiem, np. posiadaniem kolegów i przyjaciół lub chęcią przynależenia do jakiejś grupy, np. drużyny harcerskiej czy grupy fanów mangi;
- **potrzeby uznania** – czyli te potrzeby, które związane są z pozytywną reakcją drugiego człowieka na nas i nasze zachowania. Odczuwamy np. potrzebę bycia pochwalonym, docenionym albo potrzebę otrzymania dobrej oceny, która będzie odzwierciedleniem zadowolenia nauczyciela z naszej pracy.
- **potrzeby samorealizacji** – jest to grupa potrzeb, które realizujemy dla naszej własnej satysfakcji, nie zważając na opinie innych. Są to np. potrzeby odniesienia sukcesu, rozwoju osobistego, uczenia się coraz nowszych, ciekawszych rzeczy – czyli rozwijanie zainteresowań.

Maslow założył, że w naszym życiu pokonujemy wszystkie piętra piramidy. Aby wejść na sam jej szczyt, musimy najpierw zmierzyć się z potrzebami, które są na niższych poziomach. Kiedy zostaną zaspokojone, zaczniemy odczuwać kolejne potrzeby, położone wyżej. Nie znaczy to wcale, że każdy będzie je realizował w tej samej kolejności i w tym samym czasie – bo każdy z nas jest inny, a i potrzeby mają pewne swoje cechy. Otóż:



Potrzeby są zmienne w czasie

To, jakie mamy potrzeby, uzależnione jest od pory dnia, pory roku, naszego wieku, miejsca zamieszkania czy stylu życia. Czyli nie możemy powiedzieć, że na pewno zawsze dana potrzeba będzie się pojawiać, ponieważ jej pojawienie uzależnione jest od wielu czynników. Widać to na przykładzie potrzeby snu – gdy jesteśmy młodzi, potrafimy późno chodź spać, a rano funkcjonować w miarę dobrze. Jednak im jesteśmy starsi, tym wcześniej potrzebujemy chodź spać, ale i wcześniej wstajemy. Oczywiście nie jest to reguła, bo spokojnie znajdziemy przykłady wokół nas zaprzeczające powyższemu stwierdzeniu – co będzie tylko dowodem na to, że potrzeby są zmienne u każdego.

Potrzeby są nieograniczone

Na tę cechę możemy popatrzeć z dwóch różnych punktów:

- po pierwsze, zaspokojenie potrzeby raz nie powoduje, że znika ona na zawsze. Tak jest z potrzebami jedzenia, snu, przyjaźni, bycia docenionym;
- po drugie, często jest tak, że zaspokojenie jednej potrzeby, powoduje pojawienie się innej, np. po zjedzeniu obiadu pojawia się chęć zjedzenia deseru, po skończeniu czytania książki pojawia się potrzeba przeczytania jej drugiej części.

Potrzeby są uzależnione od rozwoju społecznego

Rozwój społeczny wynika między innymi z rozwoju technologicznego, który znacząco wpływa na nasze potrzeby. Przykładami takiego wpływu jest wynalezienie telefonu i jego udoskonalanie. Zastanawiacie się czasem, jak Wasi rodzice, będąc w Waszym wieku, umawiali się na spotkania, nie posiadając telefonów komórkowych, a często nawet telefonów stacjonarnych? Science fiction prawda? Albo jak można było odrobić pracę domową bez komputera i wyszukiwarki Google?

Potrzeby są różnorodne

Mimo że każdy z nas ma tak samo zbudowaną piramidę potrzeb, to na poszczególnych poziomach tej piramidy możemy mieć w danym momencie różne potrzeby. Ty w danym momencie możesz być głodny, a mnie się właśnie chce spać. Ty marzysz o czerwonym samochodzie lub dalekiej podróży, a ja marzę o spokojnym domku nad jeziorem.

Być może w czasie lektury tego artykułu przez myśl przeszło Wam pytanie, dlaczego w ogóle wspominamy o potrzebach, jaki jest sens zajmowania się nimi w piśmie o ekonomii i przedsiębiorczości. Tylko pozornie potrzeby mają mało wspólnego ze wspomnianą tematyką. Potrzeby to podstawa planowania tzw. działań marketingowych. Firmy nie są w stanie zaplanować promocji, reklam, kolorów i wielkości opakowania jakiegoś produktu, nie wiedząc, czego potrzebuje klient. Tak samo pracodawca nie może efektywnie motywować swojego pracownika, nie znając jego potrzeb, ponieważ jedna osoba będzie lepiej motywowana pieniędzmi, których bardzo potrzebuje na utrzymanie rodziny, a komuś innemu bardziej będzie zależało na awansie czy możliwości dalszego kształcenia się niż na premii pieniężnej.

UBEZPIECZENIE OD ODPOWIEDZIALNOŚCI CYWILNEJ



Ubezpieczenie od odpowiedzialności cywilnej pozwala na wypłacenie odszkodowania w momencie, gdy ubezpieczony wyrządzi szkodę: negatywnie wpłynie na zdrowie innej osoby bądź spowoduje uszkodzenia czyjejś własności. Odszkodowanie wypłacane jest na wniosek poszkodowanego.

Rodzice Radka stali się szczęśliwymi posiadaczami samochodu. Ale poza przyjemnościami bycie właścicielem auta wiąże się również z pewnymi obowiązkami. Jednym z takich obowiązków jest ubezpieczenie od odpowiedzialności cywilnej, potocznie nazywane OC. Akurat na debatę o tym ubezpieczeniu wpadła ciocia Kasia – siostra taty, a jej głos, jako pracownika firmy ubezpieczeniowej, mógł być niezwykle wartościowy w toczącej się dyskusji.

Radek: Ciociu, mam dość narzekania taty na to, że musi płacić ubezpieczenie OC i dlatego to takie niesprawiedliwe, że tylko właściciele samochodów to ubezpieczenie muszą płacić... i tak dalej i tak dalej... Radość z powodu posiadania nowego samochodu zupełnie gdzieś znika wśród tych komentarzy.

Ciocia Kasia: No tak, mój brat zawsze musi sobie ponarzekać! Może gdyby wiedział, że nie tylko on jako posiadacz samochodu MUSI to ubezpieczenie płacić, to by się tak nie nakręcał.

Radek: Jak to? Mnie też się wydawało, że OC obowiązkowe jest tylko dla kierowców...

Ciocia Kasia: Po pierwsze – nie kierowców, lecz posiadaczy samochodów – bo przecież nie każda osoba posiadająca prawo jazdy ma samochód. A po drugie – oprócz posiadaczy samochodów obowiązkowe ubezpieczenie OC muszą wykupić między innymi: organizatorzy imprez masowych, takich jak na przykład koncerty, osoby pośredniczące w sprzedaży nieruchomości, adwokaci czy detektywi.

Radek: O proszę, dobrze czasami z kimś mądrym porozmawiać. W takim razie mam jeszcze pytanie, bo coś mi się obilo o uszy, że tata mojego kolegi – lekarz – też wykupił ubezpieczenie OC, po co?

Ciocia Kasia: Radek, lekarze bardzo często – podobnie jak pielęgniarki – ubezpieczają się od odpowiedzialności cywilnej, ponieważ w ich rękach leży zdrowie i życie innych ludzi. A więc w sytuacji jakiegokolwiek wypadku przy leczeniu, zabiegu czy operacji, jeśli pojawi się żądanie odszkodowania, lekarz jest zabezpieczony – nie musi wypłacać go z własnej kieszeni.

Radek: Teraz rozumiem, dlaczego osoby uprawiające zawody medyczne chcą się ubezpieczać od OC, mimo że nie jest to obowiązkowe.

Ciocia Kasia: A teraz Cię zaskoczę – wyobraź sobie, że większość Twoich nauczycieli również jest objęta tym ubezpieczeniem...

Radek: Yyy, ale po co? W razie gdyby nam coś zrobili ze złości – bo czasem nasze zachowanie przekracza granice przyzwoitości?

Ciocia Kasia: Coś Ty, też masz pomysły! Nie wiem, czy zdajesz sobie sprawę z tego, że w momencie gdy jesteś w szkole, nauczyciele odpowiadają za Ciebie, za Twoje bezpieczeństwo i zdrowie. Twoje i Twoich kolegów oczywiście. Dlatego dyżurują na korytarzach w czasie przerwy, dlatego złością się, kiedy biegacie, zamiast spacerować... I wyobraź sobie, że nauczyciele



sprawdzają na początku lekcji obecność nie po to, żeby złośliwie odnotować w dzienniku wasze wagary. Zaznaczając nieobecność, po prostu zdejmują niejako z siebie odpowiedzialność za osobę, która nie dotarła na zajęcia.

Radek: Nieźle... A ktoś jeszcze korzysta z tego ubezpieczenia?

Ciocia Kasia: Coraz częściej ubezpieczają się osoby, które mieszkają w domach jednorodzinnych bądź posiadają jakieś budynki użytkowe, takie jak sklep, zakład szewski lub fryzjerski, piekarnię itp.

Radek: Po co?

Ciocia Kasia: Otóż takie osoby są odpowiedzialne za chodniki i miejsca przed swoimi budynkami, mimo iż te powierzchnie nie są właściwie ich własnością. W tym przypadku bycie odpowiedzialnym oznacza oczyszczanie, odśnieżanie przejść, posypywanie piaskiem czy solą tak, aby nie było ślisko i niebezpiecznie. Każdy poszkodowany, który ucierpi np. na skutek poślizgnięcia się na takim chodniku, może żądać odszkodowania od właściciela pobliskiego domu czy budynku.

Radek: To dlatego Piotrek musi pomagać rodzicom odśnieżać chodnik i denerwuje się, że budzą go wcześniej, bo mama czy tata nie zawsze wyrabiają się z całym chodnikiem przed pracą.

Ciocia Kasia: I właśnie dlatego, że taka odpowiedzialność istnieje, po każdej śnieżycy wielu ludzi rusza na chodniki z łopatami... Ale mam jeszcze jedną ciekawostkę – otóż wyobraź sobie, że od odpowiedzialności cywilnej ubezpieczają się osoby posiadające pasieki.

Radek: Pasie... co?

Ciocia Kasia: Nie wiesz, co to pasieka? To takie „osiedle” z ulami, w których żyją pszczoły. Pszczelarz nie jest w stanie upilnować swoich podopiecznych, przecież pszczołce nie założą smyczy i kagańca. A bestie potrafią żądlić i komuś mogłaby stać się krzywda z tego powodu.

Radek: Nieźle... Ale wiesz Ciociu, przypomniało mi się jeszcze, że widziałem w telewizji reklamę jakiejś firmy ubezpieczeniowej. I w tej reklamie mówili, że można ubezpieczyć się od OC, jak się ma małe dziecko – nie rozumiem tego... Jak masz dziecko – musisz się ubezpieczyć?

Ciocia Kasia: To taka moda, która przysłała z USA, gdzie rodzice posiadający małe dzieci zabezpieczają się przed wydatkami na pokrycie szkód wyrządzonych innym przez ich pociechy. A wydatki mogą być niemałe: tu szyba wybita w domu sąsiadów, tu ślady i wgłębienia na drzwiach samochodu powstałe na skutek zbyt gwałtownego zahamowania rowerem, tu zalana piwnica, bo hydrant jakoś tak sam się odkręcił...

Radek: Ale się rozgadaliśmy o tym ubezpieczeniu... A tak naprawdę nie powiedziałaś mi Ciociu, do czego posiadaczowi samochodu OC jest potrzebne i dlaczego jest obowiązkowe.

Ciocia Kasia: Już tłumaczę. Będąc właścicielem samochodu, najczęściej jest się również czynnym, czyli praktykującym kierowcą. I może się tak zdarzyć – odpukać – że będziemy uczestniczyć w wypadku, w którym poszkodowana zostanie jakaś osoba. Wtedy odszkodowanie pokrywa koszty leczenia i rehabilitacji. Można też uszkodzić czyjeś mienie – na przykład wjechać niechcący w płot sąsiada. Wtedy z ubezpieczenia będzie pokryta naprawa ogrodzenia.

Radek: I teraz już wiem wszystko, dziękuję ciociu!

ŁAMIGŁÓWKI NA DESER :)

MAMY DLA CIEBIE TRZY FAJNE ŁAMIGŁÓWKI.

OTO PIERWSZA:

Spróbuj zapisać 1000 za pomocą samych dziewiątek. Możesz do tego użyć wszystkich znaków matematycznych.

DRUGA ZAGADKA:

Było coś i nic. Coś wyfrunęło oknem, nic wyszło drzwiami. Co zostało?

TRZECIA ZAGADKA:

Rozruszaliście już trochę mózg? Teraz coś trudniejszego, ale nie bardzo trudnego. Znaście SUDOKU? To japońska łamigłówka cyfrowa, która polega na wypełnieniu diagramu 9x9 w taki sposób, aby w każdym wierszu, w każdej kolumnie i w każdym z dziewięciu pogrubionych kwadratów 3x3 (zwanymi blokami) znalazło się po jednej cyfrze od 1 do 9.

9				3	1	5		2
3	7				2	8		6
2	4			7		1	3	
6		8		4	3		1	5
4		7		2	9			
	2		1	6	8	4	9	
8	6			9	4	7		
7	3	4		1	5			
		9	2		7			4



SPRÓBUJ ROZWIĄZAĆ WSZYSTKIE ŁAMIGŁÓWKI SAMODZIELNIE.

SWOJE ODPOWIEDZI MOŻESZ SPRAWDZIĆ I PORÓWNAĆ Z PRAWIDŁOWYMI WYNIKAMI,
ZAMIESZCZONYMI NA NASZEJ STRONIE: WWW.EKONOPEDIA.PL